

PROTESTUJĄCY ROLNICY ZIGNOROWANI PRZEZ PREMIERA RP I SZEFOWĄ KE

„Tak” dla Zielonego Ładu i niemieckiej dominacji w Europie. Tusk i von der Leyen przedstawili plan dla UE

Miał być kompleksowy „plan dla Europy”, a skończyło się na robieniu kampanii, zachwalaniu Zielonego Ładu, przekonywaniu, jak ważna jest reforma Unii, i zapowiedziach wspierania niemieckich projektów militarnych – tak w skrócie można opisać przemówienia Donalda Tuska i Ursuli von der Leyen wygłoszone wczoraj w Katowicach. Niemka podkreślała również, jak zadowolona jest z nowego rządu w Warszawie i że „Polska wróciła”. Przed budynkami, w których odbywało się wydarzenie, protest przeciwko Zielonemu Ładowi zorganizowali rolnicy, jednak nikt z prominentnych polityków ekipy rządzącej nie chciał z nimi rozmawiać. s.3

codziennie


Gazeta Polska

SZPIEG ŁUKASZENKI W TODZE POMÓGŁ OBALIĆ RZĄDY PIS

ILU JEST SZPIEGÓW W SĄDACH? TA AFERA WSTRZĄŚNIE POSOWIECKĄ SKAMIELINĄ

Jeszcze niedawno poseł Arkadiusz Myrcha, obecnie zastępca ministra Adama Bodnara, serdecznie witał sędziego Tomasza Szmydta w Sejmie, a dziennikarze TVN chętnie wykorzystywali go do ataków na rząd PiS. Przez długie lata orzekał – po otrzymaniu nominacji od prezydenta Bronisława Komorowskiego – w warszawskim WSA w sprawach dotyczących m.in. polskich służb specjalnych. Teraz przebywa na Białorusi, gdzie poprosił o azyl. Zapewne dzieląc się wiedzą z agentami Mińska i Moskwy.

s.4

PUBLICYSTYKA

Kierwiński ściga za wieniec, a Obajtek „uciekł” z Polski

Jeszcze niedawno Marcin Kierwiński chętnie się, że dopadnie Jarosława Kaczyńskiego za wyrzucenie skandalicznego wienca z pomnika ofiar katastrofy smoleńskiej. Zaledwie kilka dni później szef MSWiA dał taki popis, że cała Polska dyskutuje głównie o jego weekendowej dyspozycji. Tak wyglądają w skrócie „rozliczenia PiS” pięć miesięcy po objęciu władzy przez rząd Donalda Tuska. s.13

GOSPODARKA

Polskie firmy czekają na budowę CPK

Polskie firmy budowlane będą mogły nie tylko zarobić na budowie CPK, lecz także zyskać kompetencje, które ułatwią im ekspansję zagraniczną. Projekt znalazł się na liście strategicznych projektów UE, dzięki czemu możliwe jest pozyskanie unijnych funduszy. Tymczasem polski rząd ewidentnie gra na jego opóźnienie. s.10

KULTURA

Teatr Telewizji – antypolonizmem w antysemityzm

Cały naród wrzucony do jednego wora z funkcjonariuszami Służby Bezpieczeństwa i milicji oraz oddziałami ORMO. W Teatrze Telewizji w miniony poniedziałek na antenie TVP1 mogliśmy zobaczyć spektakl „Zapiski z wygnania” w reż. Magdy Umer z Krystyną Jandą w roli głównej. Spektakl będący adaptacją wspomnień Sabiny Baral zestawia Polaków z faszystami mordującymi Żydów. s.14



fol. Magdalena Kompała/TVP



albica.com/GPCodzieni



twitter.com/GPCodzieni



facebook.com/GPCodzieni



GPCodzieni.pl



ISSN 2083-7119
9 772083 711036
1 9>



Łukasz Piebiak

były wiceminister sprawiedliwości w rządzie PiS i sędzia, o sprawie Tomasza Szmydta

\\ Mam pretensję do służb, że ten człowiek prawdopodobnie uprawiał ten proceder od dawna i powinno się go przeświecić, a co za tym idzie – powinien mieć problemy z tym, żeby wyjechać na Białoruś. \\

2

ŚRODA 8 MAJA 2024

gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

fot. Wikipedia/d



POGODA

Środa 8.05 Pochmurno

WSCHÓD słońca 04:52 ZACHÓD słońca 20:12 Imieniny obchodzą: Achacja, Achacy, Aleksander, Amat, Arseniusz, Augustyna, Aurelian, Dionizy, Heladia, Heladiusz, Ida, Ilza, Michał, Stanisław, Stanisława, Ulryka, Wiktor, Wiron

Gdańsk	12°C	6°C
Lublin	16°C	6°C
Katowice	17°C	8°C
Kraków	16°C	6°C
Łódź	16°C	7°C
Poznań	17°C	6°C
Warszawa	18°C	8°C
Wrocław	17°C	6°C

Czwartek 9.05 Lokalnie zachmurzenie i opady

WSCHÓD słońca 04:50 ZACHÓD słońca 20:14 Imieniny obchodzą: Beat, Gerencjusz, Grzegorz, Hiob, Karola, Karolina, Katarzyna, Mikołaj, Otokar, Pachomiusz, Przebor, Stefan

Gdańsk	17°C	10°C
Lublin	17°C	8°C
Katowice	19°C	10°C
Kraków	17°C	8°C
Łódź	19°C	11°C
Poznań	19°C	12°C
Warszawa	19°C	12°C
Wrocław	19°C	10°C

MAREK BOBER

Ważny ruch Trumpa

Donald Trump spotkał się z niedawnym konkurentem do nominacji Partii Republikańskiej na stanowisko prezydenta, gubernatorem Florydy Ronem DeSantisem. W kampanii nie szczędzili sobie ostrych słów. Spotkanie wzmogło spekulacje, że DeSantis może być rozważany przez sztab Trumpa jako kandydat na wiceprezydenta. W rzeczywistości rozmawiali jednak o tym, aby gubernator pomógł w poszukiwaniu hojnych donatorów. Nie ma tak naprawdę większego znaczenia, kto stanie u boku Trumpa. Wyścig wyborczy, a właściwie wojna o Białą Dom, ma tylko dwóch bohaterów. Stawka dotyczy tego, czy ruchowi republikanów uda się pokonać Joea Bidena i powstrzymać ofensywę marksizmu kulturowego w Ameryce. I czy uda się odsunąć od wpływów ciągle silnych neokonserwatystów. Tylko Trump jest to w stanie zapewnić – takie są realia w USA.

Rafał Zawistowski



PIOTR NISZTOR

Kompromitacja ABW i szacowanie strat

Wszystko wskazuje na to, że sędzia Tomasz Szmydt współpracował z rosyjskimi służbami specjalnymi. Tzw. flaga białoruska w tej sytuacji jest tylko zasłoną dymną. To właśnie Rosjanie – jak wskazuje jedna z hipotez – mieli ostrzec go o ryzyku dekonspiracji i ewakuować na Białoruś. Być może obawiali się, że kontrwywiad Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego może trafić na jego ślad przy okazji ostatnich zatrzymań osób podejrzanych o współpracę z rosyjskimi służbami. Bez względu na to, jaka faktycznie jest prawda, ucieczka do wrogiego kraju wpływowego stołecznego sędziego to porażka i wielka kompromitacja ABW. Albo agencja wiedziała o jego relacjach z wrogimi służbami i pozwoliła mu uciec, albo jeszcze gorzej – nie miała o tym pojęcia, a o wszystkim dowiedziała się już po fakcie. Obecnie kluczowe pozostaje oszacowanie strat, jakie swoimi działaniami wyrządził Polsce zdrajca Szmydt. To bardzo żmudny i długotrwały proces. Już dziś można jednak przypuszczać, że straty są potężne.

Marcin
HermanPolsce potrzebna
jest broń jądrowa

Prezydent Andrzej Duda powiedział niedawno, że jeżeli byłaby taka decyzja sojuszników z NATO, to Polska udostępniłaby swoje terytorium na rozmieszczenie broni jądrowej w ramach tzw. Nuclear Sharing. Jak dotąd nasza ojczyzna nigdy nie była wykorzystana na wschodniej flance NATO, a przecież jest bardziej zagrożona niż np. korzystająca z programu Belgia. Tymczasem Rosja rozmieszcza broń jądrową na Białorusi, a ostatnio pojawiły się doniesienia, że planuje rozmieścić ją przy granicy z Finlandią. Atomówka jest w obwodzie królewieckim i prawdopodobnie na okupowanym Krymie – też blisko granic NATO. W odpowiedzi na oświadczenie prezydenta Dudy rzeczniczka rosyjskiego MSZ Maria Zacharowa zagroziła, że w Polskę wycelowane zostaną rosyjskie rakiety. Tak jakby do tej pory nie były. Na szantaż atomowy właściwą odpowiedzią jest stanowczość. To jedyna droga do pokoju. Inna sprawa, że NATO ma wystarczające środki, by zyskać przewagę samymi metodami konwencjonalnymi. Jeżeli broń jądrowa brzmi zbyt kontrowersyjnie, trzeba uzbroić wschodnią flankę po zęby. I wiele wskazuje, że właśnie tak się dzieje. Stratedzy NATO oceniają, czy potrzebny jest też komponent jądrowy.

Ryszard
CzarneckiWkrótce wyborczy
rewanż

Ursula von der Leyen, przewodnicząca Komisji Europejskiej i ponownie kandydatka Europejskiej Partii Ludowej (z PO i PSL) na to stanowisko, nawet nie raczy udawać, że jest bezstronna i obiektywna. Jej przyjazd do Polski ma jeden powód polityczny: poprzec Donalda Tuska i Koalicję Obywatelską przed wyborami do europarlamentu, które odbędą się za miesiąc. Przed wyborami do Sejmu szef jej rodziny politycznej EPL i kolega z CDU-CSU Manfred Weber wprost żądał, aby Polacy nie głosowali na PiS – tak, jak teraz poucza Rumunów, żeby nie głosowali na prawicowy AUR, i Węgrów, by nie wspierali Fideszu. To oczywiście ingerencja w wewnętrzne sprawy Polski – choć Niemcy w tym aspekcie nikogo nie zaskoczyli. Manfred Weber robił to brutalnie, von der Leyen w białych rękawiczkach – ale wymowa jest jednoznaczna: nasi zachodni sąsiedzi pokazują Polakom, jak mają głosować. Ten kij ma jednak dwa końce. Szefową KE wybrał europarlament jedynie dwięćmioma głosami i należały one do europosłów PiS, którzy – słusznie – chcieli wówczas zablokować antypolskiego komisarza Fransa Timmermansa. Po tej kadencji i wizycie w Katowicach Niemka nie ma co liczyć na poparcie europosłów PiS i może mieć problem z wyborem.

OPINIE

TEMAT DNIA

POLSKA

OBRONA NARODOWA

ŚWIAT

10-11

GOSPODARKA

12-13

PUBLICYSTYKA

KULTURA

PROGRAM TV

SPORT



STOP DROŻYŻNIE

FINANSE \ Ustanowiliśmy inicjatywę ustawodawczą, powołaliśmy komitet, by zatrzymać podwyżki cen od 1 lipca. Będziemy zbierali podpisy pod projektem obywatelskim – przekazali politycy PiS Mariusz Błaszczak i Waldemar Buda, odnosząc się do zapowiadanych podwyżek cen energii oraz gazu od 1 lipca.



TEMAT DNIA

gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl ŚRODA 8 MAJA 2024

3

POLITYKA \ Protestujący rolnicy zignorowani przez premiera RP i szefową KE

„Tak” dla Zielonego Ładu i niemieckiej dominacji w Europie. Tusk i von der Leyen przedstawili plan dla UE

Miał być kompleksowy „plan dla Europy”, a skończyło się na robieniu kampanii, zachwalaniu Zielonego Ładu, przekonywaniu, jak ważna jest reforma Unii, i zapowiedziach wspierania niemieckich projektów militarnych – tak w skrócie można opisać przemówienia Donalda Tuska i Ursuli von der Leyen wygłoszone wczoraj w Katowicach. Niemka podkreślała również, jak zadowolona jest z nowego rządu w Warszawie i że „Polska wróciła”. Z kolei przed budynkami, gdzie odbywało się wydarzenie, protest przeciwko Zielonemu Ładowi zorganizowali rolnicy. Nikt z prominentnych polityków ekipy rządzącej jednak nie chciał z nimi rozmawiać.

Jan Przemyski

Dziś mija tydzień, odkąd miało się odbyć spotkanie prezydenta Andrzeja Dudy z premierem Donaldem Tuskiem w sprawie atomowej ochrony Polski w ramach programu Nuclear Sharing. Szef polskiego rządu nie skorzystał z zaproszenia głowy państwa i tłumaczył to problemami zdrowotnymi. Kancelaria Prezydenta zaproszenie ponowiła, dotychczas jednak spotkanie się nie odbyło.

Za to Donald Tusk udał się wczoraj do Katowic, aby spotkać się z szefową Komisji Europejskiej Ursulą von der Leyen. Oboje wygłosili przemówienia podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego, które zapowiadane były jako kompleksowy „plan dla Europy”. Ostatecznie Niemka skupiła się na robieniu swojej kampanii wyborczej i tłumaczyła, jak może wyglądać kolejnych pięć lat jej kadencji na stanowisku szefowej KE, a mowę uzupełniła pochwałami dla rządu koalicji 13 grudnia.

– Polska powraca jako lider Europy, napędza naszą gospodarkę, dążąc do skoku naprzód i w dziedzinie obrony, i w dziedzinie konkurencyjności – powiedziała. – To prawda, że w ostatnich latach



Przed budynkami, gdzie organizowany jest Europejski Kongres Gospodarczy, manifestację zorganizowali rolnicy, którzy domagają się wycofania się z założeń Zielonego Ładu | fot. Michał Meissner/No data from link>

doświadczylismy wielu trudnych momentów, ale dzisiaj chciałabym powiedzieć rzecz następującą: Polska powraca – dodała po chwili. Ponadto von der Leyen tłumaczyła, że Europa musi więcej wydawać na zbrojenia i że w ciągu najbliższych pięciu lat nastąpi „turboładowanie” europejskiego przemysłu obronnego. Warto w tym miejscu przypomnieć, że z puli 500 mln euro, które Komisja Europejska ostatnio przeznaczyła na wsparcie produkcji amunicji artyleryjskiej, do Polski trafi zaledwie 2,1 mln. Dla porównania do niemieckich firm popłynęło blisko 170 mln euro. Szefowa KE potwierdziła również dalsze wysiłki na rzecz centralizacji władzy

w UE i budowy superpaństwa. – Stoimy w obliczu wielu złożonych i konkurujących ze sobą wyzwań. Są to wyzwania o charakterze egzystencjalnym, od zmian klimatycznych po wojnę na Ukrainie. W tych zagrożeniach dostrzec można również historyczne możliwości – mówiła i podkreśliła, że jedną z nich jest reforma Unii. Padła także deklaracja stworzenia stowiska europejskiego komisarza ds. obronności, a od dawna krążą nieoficjalne informacje, że duże szanse na objęcie go miałby Radosław Sikorski. Miałyby być to dla niego nagroda za realizację polityki brukselskich elit.

Z kolei Donald Tusk w swoim przemówieniu przekony-

wał, że „Polska jest dzisiaj liderem w sprawach, które dotyczą przyszłości Europy, począwszy od bezpieczeństwa, a skończywszy na podejściu do instytucji i procedur europejskich”. Oficjalnie przyznał również, że nie będzie protestował przeciwko Zielonemu Ładowi. – Na Śląsku nikogo nie trzeba przekonywać, jak ważny jest Zielony Ład – powiedział. – Każdy, kto zna Śląsk i chociaż przez chwilę oddychał śląskim powietrzem, wie, że kwestia ochrony środowiska i klimatu, sprawiedliwej, ale gruntownej transformacji polskiego przemysłu i energetyki, to często jest kwestia życia i zdrowia naszych dzieci – dodał.

Sporą część przemówienia Tusk poświęcił także na zachwalanie projektu niemieckiej żelaznej kopuły. – Trudno mówić o wspólnej polityce zagranicznej, trudno mówić o wspólnej armii, wiadomo, że państwa europejskie mają czasami różne interesy, ale na miłość Boga!, gdzie jest sprzeczny interes, jeśli chodzi o bezpieczne niebo nad całym kontynentem – grzmiał. Przypomnijmy, że niemiecka żelazna kopuła ma kosztować ok. 100 mld euro i mają się na nią zrzucić europejskie państwa, w tym Polska. Prezydent Andrzej Duda niedawno wprost określił, że to jest czysto biznesowy projekt niemiecki. Na dołączenie do niego nie zdecydowały się m.in. Francja ani Włochy.

Przed budynkami, gdzie organizowany jest Europejski Kongres Gospodarczy, manifestację zorganizowali rolnicy, którzy domagają się wycofania się z założeń Zielonego Ładu. Demonstranci wyposażeni byli w biało-czerwone flagi i podkreślali, że rząd nie robi nic w ich sprawie. Co ciekawe, reporter Telewizji Republika pytał premiera Tuska, gdy ten ruszał w stronę kongresu, czy spotka się z rolnikami, ale szef rządu nie udzielił odpowiedzi.

Dziś wielka uroczystość we Wrocławiu. Wreszcie jest pomnik Wyklętych!

PRZYJDŹMY O 21 POD POMNIK \ Dziś o godz. 21 w centrum Wrocławia nastąpi odsłonięcie pomnika Żołnierzy Wyklętych, o który mieszkańcy stolicy Dolnego Śląska starali się od 2010 r. Przez lata lewicowo-liberalne władze miasta skutecznie blokowały tę inicjatywę, ale w końcu musiały ulec presji społecznej. – Przyszłe pokolenia będą miały możliwość dowiedzieć się, jakich Polska miała bohaterów, jak się zachowywali w czasie próby – mówi nam „Presley”, przedstawiciel środowiska kibicowskiego, które było zaangażowane w walkę o pomnik.

Najpierw stawili czoło niemieckiemu okupantowi, a następnie sowieckiemu. Za wierność ojczyźnie Żołnierze Niezłomni często płacili najwyższą cenę. Komuniści nie mieli dla nich żadnej litości – bestialskie tortury, pokazowe procesy, śmierć, a na końcu wrzucenie ciała do bezimiennej mogiły. Przez dekady o tych ludziach nie można było mówić. Dziś Żoł-

nierze Wyklęci powracają do naszej świadomości narodowej, a eksperci z Instytutu Pamięci Narodowej wytrwale poszukują ich miejsc pochówków. Tworzone są miejsca pamięci, które przekazują prawdę o polskich bohaterach. Taka sytuacja ma miejsce we Wrocławiu, gdzie dzisiaj o godz. 21 na skwerze przy zbiegu ulic Dyrekcyjnej, Borowskiej i Glinianej odsło-

nięty zostanie wyjątkowy pomnik Żołnierzy Wyklętych. Składa się na niego osiem pionowych, przeszklonych brył, wewnątrz których umieszczono rozmazane sylwetki uczestników antykomunistycznego powstania.

Warto podkreślić, że starania o tego typu upamiętnienie mieszkańcy stolicy Dolnego Śląska rozpoczęli już w 2010 r. Przez lata jednak lewicowo-li-

beralne władze miasta wynajdywały powody, dla których pomnika postawić się nie da. Sytuacja zaczęła się realnie zmieniać ok. 5 lat temu. W 2020 r. wybrano projekt monumentu, a jego odsłonięcie miało nastąpić w 2023 r. Termin ten później kilkakrotnie przekładano, a rządzący miastem tłumaczyli się, że w budżecie nie ma pieniędzy. Wrocławianie się jednak nie poddali, a z pomocą finansową przyszedł im minister kultury Piotr Gliński. Ostatecznie pomnik udało się przygotować i zainstalować w centrum Wrocławia.

O tym, jak ważne jest to wydarzenie dla środowisk patriotycznych na Dolnym Śląsku, zapytaliśmy „Presleya”,

przedstawiciela kibiców Śląska Wrocław oraz współtwórcę pierwszej oprawy kibicowskiej poświęconej Żołnierzom Wyklętym. – Wiele osób, środowisk było zaangażowanych w powstanie pomnika i wiele lat trwał ten proces. Niezwykle ważne jest, aby tego typu inicjatywy były realizowane, bo one uczą nasze dzieci. Przyszłe pokolenia będą miały możliwość dowiedzieć się, jakich Polska miała bohaterów, jak się zachowywali w czasie próby. Dzieciaki muszą mieć wzory do naśladowania. Jako środowisko kibicowskie podkreślamy to od lat – powiedział nam „Presley”.

Jan Przemyski

ZAMÓW PRENUMERATĘ: www.prenumerata.swsmedia.pl



SKANDAL \ Szpieg Łukaszenki w todzie pomógł obalić rządy PiS

Ilu jest szpiegów w sądach? Ta afera wstrząśnie posowiecką skamieliną

Jeszcze niedawno poseł Arkadiusz Myrcha (obecnie zastępca ministra Adama Bodnara) serdecznie witał sędziego Tomasza Szmydta w Sejmie, a dziennikarze TVN chętnie go wykorzystywali do ataków na rząd PiS. Przez długie lata orzekał – po otrzymaniu nominacji od prezydenta Bronisława Komorowskiego – w warszawskim WSA w sprawach m.in. dotyczących polskich służb specjalnych. Teraz przebywa na Białorusi, gdzie poprosił o azyl. Zapewne dzieląc się wiedzą z agentami Mińska i Moskwy.

Grzegorz Broński

Nie jest możliwe, żeby służby państw obcych, zwłaszcza wrogich Polsce, nie próbowały zainstalować agentury w tak ważnym obszarze, jakim jest szeroko pojęty wymiar sprawiedliwości. Zwłaszcza w takich miejscach, w jakich orzekał Tomasz Szmydt, czyli w sądach administracyjnych w zakresie służb specjalnych i ich funkcjonariuszy. Teraz zobaczyliśmy jednego człowieka, który – czy to z własnej woli, czy też zmuszony jakimiś okolicznościami – uciekł do swoich mocodawców, ale wcześniej ktoś mu pomógł, ktoś go promował – mówi „Codziennej” sędzia Łukasz Piebiak, były wiceminister sprawiedliwości, przewodniczący stowarzyszenia „Prawnicy dla Polski”, który zwraca uwagę na zaskakująco szybki awans Szmydta.

Sędzia chwali reżim Łukaszenki

Ucieczka Tomasza Szmydta, sędziego Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, na Białoruś i zwrócenie się do reżimu o azyl wywołały ogromne poruszenie. „Wyrażam swój protest władzom Polski, które pod wpływem USA i Wielkiej Brytanii prowadzą kraj do wojny. Naród Polski opowiada się za pokojem i dobrosąsiedzkimi stosunkami z Białorusią i Rosją. Dlatego jestem w Mińsku i jestem gotów powiedzieć prawdę” – ogłosił Szmydt, który równocześnie zrzekł się urzędu (w serwisie X opublikował pismo skierowane do prezesa NSA, prezydenta i Krajowej Rady Sądownictwa).

Za to reakcja mediów sprzyjających rządowi Donalda Tuska oraz polityków Platformy Obywatelskiej była aż do bólu przewidywalna. Skoncentrowali się na rzekomej „afery hejterskiej” (śledztwo cały czas trwa), którą wykreowały relacje przede wszystkim żony Szmydta, bardziej znanej pod pseudonimem „Mała Emi”. On sam początkowo wszystkiemu zaprzeczał, dopiero później zaczął snuć roz-



Przez ponad dekadę Szmydt często orzekał w sprawach dotyczących funkcjonariuszy służb mundurowych i specjalnych, a przez to miał dostęp do poufnych informacji wojskowych | fot. Rafał Guz/PAP

maite opowieści na antenie TVN24 i łamach „Gazety Wyborczej”.

Z pomocy Szmydta do ataków na PiS korzystali również politycy Platformy Obywatelskiej, nawet zapraszali go do Sejmu. Można chociażby zobaczyć nagranie z posiedzenia komisji sprawiedliwości sprzed zaledwie trzech lat, gdy poseł Arkadiusz Myrcha (siedzący obok Kamili Gasiuk-Pihowicz) „serdecznie witał” właśnie Szmydta.

Tymczasem wczoraj premier Donald Tusk stwierdził: „Nie możemy lekceważyć tej sprawy, to nie jest kwestia obyczajowa, medialnych sensacji, tylko musimy mieć świadomość, że służby, w tym przypadku białoruskie, pracowały z osobą, która miała dostęp bezpośredni do ministra sprawiedliwości, która była odpowiedzialna za niszczenie systemu sędziowskiego w Polsce, która miała dostęp do różnych niejawnych dokumentów, do których żaden wywiad nie powinien mieć za żadne skarby dostępu”.

Przeszłość zdrajcy

Szmydt pochodzi z Podlasia, co w tej sytuacji może mieć znaczenie, nawet jeśli od dawna pracował w stoli-

wana. Chociażby dlatego, że Szmydt natychmiast stał się bohaterem nie tylko białoruskiej propagandy, ale również rosyjskiej. Wziął udział nawet w programie Władimira Solowiowa, czołowego propagandyisty Kremla.

Źródłem domysłów stało się również ostatnie oświadczenie majątkowe Szmydta, z którego wynika, że nie miał on żadnych oszczędności, a za to sporo długów, także w bankach. „Nie można wykluczyć, że wyprzedawał wszystko i brał kredyty, bo szykował się do ucieczki” – twierdzi jeden z naszych rozmówców.

Sędziowie poza kontrolą

Uwagę na bardzo ważny wątek zwrócił profesor Sławomir Cenckiewicz w programie „Jedziemy. Michał Rachon” na antenie Telewizji Republika. Chodzi o brak jakiegokolwiek kontroli nad sędziami, którzy niejako z urzędu otrzymują dostęp do poufnych informacji państwowych.

„Dwie kolejne ustawy o ochronie informacji niejawnych wymieniają zawody i stanowiska państwowe, które nie są objęte postępowaniem sprawdzającym ze strony służb specjalnych. Innymi słowy: jeśli ktoś zostaje w Polsce premierem, ministrem, posłem, nominowanym przez prezydenta sędzią, to nie podlega żadnej kontroli operacyjnej będącej tylko wstępem, ale bardzo ważnym, do tego, by służba uznała, czy ten człowiek powinien mieć dostęp do informacji niejawnej. Jest katalog stanowisk, które nie podlegają jakimkolwiek sprawdzeniu i z automatu osoby pełniące te stanowiska otrzymują dostęp do informacji ściśle tajnych, poseł – do tajnych” – tłumaczył prof. Cenckiewicz.

Równocześnie podkreślił, że prawo w tym zakresie powinno zostać niezwłocznie skorygowane. Jak stwierdził, warto, by „katalog osób mających dostęp do informacji niejawnych, które nie podlegają jakimkolwiek sprawdzeniu przez służby specjalne, jednocześnie mają przywilej uży-

skiwania informacji niejawnych, bardzo mocno zmniejszyć, jeśli nie zlikwidować”.

Zgadza się z tym poseł Waldemar Andzel, członek sejmowej komisji ds. służb specjalnych. – Trzeba się będzie pochylić nad zmianą przepisów, w dostępie do informacji tajnych powinna być kontrola państwa. Środowisko sędziowskie pewnie będzie protestowało, że to próba wkraczania w ich niezawisłość, ale interes i dobro państwa są ponad wszystko – powiedział „Codziennej” poseł Andzel. – Sędziowie powinni być sprawdzani, zanim dostaną dostęp do informacji klauzulowanych, nie powinni otrzymywać go z urzędu.

Poseł Andzel nie wyklucza, że akcja białoruskich służb ze Szmydtem trwała od dłuższego czasu, a gdyby służby mogły wnikliwiej kontrolować sędziów, to byłaby szansa na reakcję. – Żeby takich sytuacji nie było w przyszłości, to z tej należy wyciągnąć wnioski. Nawet daleko idące – dodaje.

Więcej agentów w sądach?

– Jest wiele karier sędziów, które warto byłoby prześwietlić. Niektórzy z nich w wieku 40 lat zostawali sędziami Sądu Najwyższego na początku lat 90. Oszałamiające kariery, o których mało się mówi. Nie wierzę, żeby ktoś taki awansował do SN tylko dlatego, że był prawniczym geniuszem. Nie, ktoś mu pomógł – być może były to powiązania rodzinne, towarzyskie, a być może stara agentura, bo przecież w tamtym czasie w służbach byli ludzie, którzy współpracowali z bratnimi służbami – tłumaczy sędzia Piebiak. – Niepodobna przyjąć, że Szmydt jest wyjątkiem, że żaden inny sędzia nie jest uwikłany we współpracę z obcymi służbami. Myślę, że są takie osoby – dodaje.

Czy dotychczasowy brak weryfikacji sędziów jest tego właśnie przyczyną? – Myślę, że tak, bo przy globalnej weryfikacji niektórzy agenci mogliby być wykryci i spaleni – podkreśla Piebiak, który zgadza się z opinią, że sędziowie powinni być sprawdzani w normalnej procedurze przez służby, ale ... – Podpiszę się pod tym obiema rękoma, jeśli będziemy mieli służby, które służą państwu polskiemu, a nie mam wrażenia, że one działają, jak należy. Gdybyśmy takie mieli, to Szmydt zostałby wykryty, najpóźniej podczas próby wyjazdu na Białoruś. Jeżeli tego nie wiedziały, to jest to pośmiewisko z tych służb. Jeżeli wiedziały, a go wypuściły, to pytanie, w co grają te służby.



NA TROPIE SZPIEGÓW

SŁUŻBY \ Dziś odbędzie się posiedzenie Kolegium ds. Służb Specjalnych. Tematem będą domniemane wpływy rosyjskie i białoruskie w polskim aparacie władzy.



fot. Pixabay/d

TUSK TRACI POPARCIE

SONDAŻ \ W kwietniu 35 proc. badanych opowiedziało się jako zwolennicy rządu Donalda Tuska, 37 proc. jako przeciwnicy – wynika z najnowszego sondażu CBOS.

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI \ Łamanie praw obywatelskich ks. Olszewskiego

Kalendarium hańby prokuratury. Ks. Olszewski pozbawiany praw obywatelskich

Ksiądz Michał Olszewski dziś rozpocznie siódmy tydzień za kratami. W ciągu najbliższych dni obrońcy księdza powinni poznać treść pisemnego uzasadnienia decyzji o odrzuceniu zażalenia na areszt, które wydał sędzia Piotr Kluz. Obrońcy księdza spodziewają się otrzymać je zwykłą pocztą, a nie drogą elektroniczną. Tak prokuratura komunikowała się z obrońcami dotychczas. Praktycznie od samego początku na wszelkie sposoby utrudniano obronę księdza. Nie udostępniono pełnych akt, nie odpowiadano na wnioski obrońców, utrudniano im kontakt z księdzem, nie dopuszczano do czynności takich jak przesłuchania świadków. „Codzienna” stworzyła kalendarium działań prokuratury w tej sprawie.

Jarosław Molga

Piotr Kluz, sędzia sądu okręgowego w Warszawie, oddalił zażalenie na areszt księdza tydzień temu. Do dziś prezes sądu nie odpowiedział na pytania „Codziennej” o to, w jaki sposób sędzia Kluz, były wiceminister w rządzie w Donalda Tuska, został wyznaczony do tej sprawy. Podobno jest gdzieś protokół z losowania, które właśnie tego sędziego miało wyznaczyć do orzekania w tej sprawie. W aktach, a raczej ich części udostępnionych obronie, nie ma protokołu z tego losowania. Dlatego ponad tydzień temu zadaliśmy następujące pytania: „Czy sędzia został wyznaczony w tej sprawie drogą losowania, czy też został wyznaczony do tej sprawy przez prezesa sądu?; „Jeśli miało miejsce losowanie, dlaczego w wyszukiwarce z Systemu Losowego Przydziału Spraw nie można znaleźć raportu z tego losowania? Proszę o udostępnienie tego raportu”.

Mimo że sądowy automat e-mailowy przyjął i przekazał pytania „Codziennej”, nadal nie uzyskaliśmy żadnej odpowiedzi. Brak reakcji, unikanie odpowiedzi, brak informacji o czynnościach i utrudnianie pracy obrońcom, a więc łamanie praw księdza do obrony, towarzyszą tej sprawie od początku.

Ksiądz znika

Ksiądz został zatrzymany 26 marca. Nikt nie wiedział, co się z nim dzieje. Tej wiedzy nie miał przełożony księdza, czyli prowincjał sercanów w Polsce. Nie miał tej wiedzy także obrońca księdza mec. Krzysztof Wąsowski. Wąsowski został tylko poinformowany telefonicznie przez oficera ABW, że ksiądz Olszewski ustanowił go swoim obrońcą i żąda obecności Wąsowskiego przy prowadzonych czynnościach. Mimo tego żądania Wąsowskiemu po zatrzy-



Ksiądz Michał Olszewski został zatrzymany 26 marca. 28 marca został aresztowany na trzy miesiące. Decyzję o pozostawieniu go za kratami 30 kwietnia podjął sędzia, który był wiceministrem w rządzie Donalda Tuska | fot. YouTube/d

maniu księdza nie umożliwiono kontaktu z księdzem w żadnej formie. Wąsowski próbował kontaktować się w tej sprawie z ABW, Prokuraturą Krajową. Nic to nie dało. W dniu zatrzymania ksiądz był pozbawiony prawa do kontaktu ze swoim obrońcą.

Ksiądz odnajduje się dobie później. Rankiem 27 marca prokurator dzwoni do Wąsowskiego z informacją, że będzie mógł uczestniczyć w przesłuchaniu księdza. Piotr Woźniak, ten sam, który trzymał latami w areszcie „Starucha” (jak się potem okazało, całkowicie bezpodstawnie), bierze Wąsowskiego tuż przed przesłuchaniem na rozmowę i sugeruje mu, by odstąpił od obrony księdza, ponieważ prokuratura chce go przesłuchać jako świadka. Wąsowski informuje Woźniaka, że taka próba ze względu na tajemnicę adwokacką i obrończą byłaby naruszeniem prawa. Tego samego dnia została przesłuchana i usłyszała zarzuty inna zatrzymana w tej sprawie, urzędniczka resortu sprawiedliwości. Prokuratura zrobiła to bez udziału obrońcy.

Areszt

27 marca wieczorem mec. Wąsowski zostaje telefonicznie poinformowany, że następnego dnia, 28 marca, w sądzie na warszawskim

Mokotowie będzie miała miejsce rozprawa aresztowa księdza o godz. 9. O godz. 8.30 Wąsowski dostaje do przejrzania fragmenty akt sprawy, tzw. akta aresztowe. Nie ma w nich zeznań dwóch świadków, a to na tych zeznaniach sąd opiera się, wydając decyzję o aresztowaniu księdza na trzy miesiące. W tym momencie rusza czas przygotowania przez obronę zażalenia na to postanowienie, czyli siedem dni. W tym czasie są święta.

W Wielki Piątek obrońcy księdza i pozostających oskarżonych składają szereg wniosków, m.in. o dostęp do akt sprawy, o możliwość widzenia się ze swoimi klientami. Dopiero w środę 3 kwietnia prokuratura krajowa informuje telefonicznie Wąsowskiego o udzieleniu zgody na wielokrotne widzenie z księdzem, a pozostałe wnioski (w tym te o dostęp do akt) zostaną doręczone tradycyjną pocztą.

W tej sytuacji Wąsowski musi pisać treść zażalenia bez znajomości akt, nawet tych okrojonych, które przez pół godziny widział 28 marca. Musi bowiem dochować terminu złożenia zażalenia następnego dnia, czyli 4 kwietnia. Tak pisane zażalenie będzie podstawowym dokumentem w rozprawie, którą później poprowadzi Piotr Kluza.

Zgodnie z Kodeksem postępowania karnego zażalenie na areszt powinno zostać przez sąd rozpatrzone niezwłocznie. Tymczasem po dniach oczekiwania, 12 kwietnia, sąd wydaje decyzję o rozpatrzeniu zażalenia w dniu 30 kwietnia, a więc 26 dni po złożeniu zażalenia.

Wąsowski świadkiem

11 kwietnia, tym razem drogą e-mailową, Wąsowski otrzymuje wezwanie do osobistego stawiennictwa 19 kwietnia w charakterze świadka. Tym samym prokuratura zlekceważyła rozmowę odbytą dzień po zatrzymaniu księdza z Wąsowskim. W tej sytuacji obrońca księdza informuje Okręgową Radę Adwokacką w Warszawie o próbie naruszenia tajemnicy adwokackiej i obrończej. Po fakcie, a więc po przesłuchaniu Wąsowskiego, ORA wyrazi „niepokój”.

Zanim dojdzie do przesłuchania Wąsowskiego, 16 kwietnia ma miejsce przesłuchanie w charakterze świadka prowincjał sercanów. O tym Wąsowski dowiedział się z własnych źródeł, ponieważ prokuratura nie zawiadomiła go o tym fakcie. Sam więc postawił prokuraturę przed faktem dokonanym i stawiał się jako obrońca księdza. Został do-

puszczony do tej czynności prokuratury.

19 kwietnia stawiał się sam w charakterze świadka. Prokurator mimo żądania nie dopuścił do uczestniczenia w przesłuchaniu dwóch obrońców oskarżonych w tej sprawie. Początkowo nie chciał także dopuścić pełnomocników Wąsowskiego, potem jednak wyraził zgodę. Mimo że Wąsowski także wspomnianych obrońców mianował błyskawicznie swoimi pełnomocnikami, prokurator nie ustąpił. Tym samym obrońcy oskarżonych, a w momencie przesłuchania także pełnomocnicy Wąsowskiego, nie zostali dopuszczeni do tej czynności. Przesłuchanie nie było długie, ponieważ Wąsowski na każde pytanie odpowiadał, że ze względu na tajemnicę adwokacką i obrończą nie udzieli odpowiedzi.

Świadkowie i akta nie dla obrony

24 kwietnia prokuratura przesłuchała jako świadka koordynatora projektu Archipelag Wyspy Wolne od Przemocy. Tu także Wąsowski dowiedział się o tej czynności prokuratury i udał się, by uczestniczyć w przesłuchaniu (Wąsowski i inni obrońcy zaraz po rozpoczęciu całej sprawy złożyli wnioski o uczestnictwo we wszystkich czynnościach). Świadek uczynił Wąsowskiego pełnomocnikiem, a mimo to prokurator nie zgodził się, by przy przesłuchaniu był obecny Wąsowski oraz obrońca innej osoby oskarżonej w tej sprawie. Prokurator wybrał sobie wśród ustanowionych pełnomocników jednego, którego do uczestnictwa w przesłuchaniu dopuścił, a pozostałym zakomunikował, że decyzje procesowe zostaną im wysłane pocztą. Tydzień później, wciąż bez dostępu do pełnych akt sprawy, arbitralnie dopuszczani do czynności prokuratury obrońcy księdza stawili się na posiedzeniu sądu, podczas którego Piotr Kluz zdecydował o pozostawieniu księdza Olszewskiego w areszcie.



foto: Tomasz Hamrat/Gazeta Polska

STAWKĄ WYBORÓW JEST NIEPODLEGŁOŚĆ

CYTAT \ Szeftowa PiS na Dolnym Śląsku Elżbieta Witek oceniła, że najbliższe wybory do euro-parlamentu są wyjątkowo ważne dla wszystkich Polaków. „One będą decydowały o naszej niepodległości, o naszej suwerenności, o życiu nas i następnych pokoleń na wiele dekad” – podkreśliła.

POLITYKA \ Nowa instytucja zastąpi Centrum Badań nad Bezpieczeństwem

Komunista Janik, gen. Pytel, Schnepf i konsultant WSI w nowym think tanku przejętej Akademii Sztuki Wojennej

Decyzją nowego (od marca 2024 r.) rektora Akademii Sztuki Wojennej gen. Mieczysława Gocula oraz wiceministra obrony narodowej Stanisława Wziątka (SLD) powstaje nowy think tank – dowiedział się portal Niezależna.pl. W instytucji tej znajdą się tacy ludzie, jak PZPR-owski aparaczyk Krzysztof Janik, gen. Piotr Pytel, były szef SKW znany z nawiązania współpracy z FSB, „resortowy ambasador” Ryszard Schnepf, konsultant WSI Jerzy Marek Nowakowski oraz prof. Adam Jelonek, członek rady programowej promującego chińskie interesy Instytutu Konfucjusza w Krakowie.

Grzegorz Wierchołowski

Jak dowiedział się portal Niezależna.pl, think tank powstanie w miejsce zlikwidowanego niedawno Centrum Badań nad Bezpieczeństwem (CBB). Była to niezwykle potrzebna instytucja analityczno-ekspercka, funkcjonująca z myślą o potrzebach organów Wojska Polskiego i instytucji państwa. W strukturze centrum znalazły się: Ośrodek Studiów nad Wyzwaniami Cywilizacyjnymi, Ośrodek Badań Azji oraz Ośrodek Studiów Przestrzeni Postsowieckiej. W centrum badano m.in. kwestie cyberbezpieczeństwa związane z Rosją i Chinami.

W nowym think tanku, który zastąpi CBB, znajdzie się za to prof. Adam Jelo-

nek, członek rady programowej Instytutu Konfucjusza w Krakowie, wieloletni członek zespołu kwartalnika „Krytyka Polityczna”. Instytutu Konfucjusza na całym świecie odgrywają kluczową rolę, jeśli chodzi o soft power i propagandę Pekinu. Ich łańcuszek „właścicielski” jest krótki: fundatorem jest publiczna chińska instytucja Hanban, która z kolei podporządkowana jest tamtejszemu ministerstwu edukacji. Wobec instytutów Konfucjusza (ok. 530 ośrodków w kilkudziesięciu krajach) od wielu lat kierowane są na Zachodzie najrozmaitsze zarzuty: od prowadzenia działalności szpiegowskiej, przez wywieranie wpływów politycznych, po próby cenzorowania dyskursu akademickiego.



Według naszych informacji w tworzonej think tanku znajdzie się m.in. były SLD-owski szef resortu spraw wewnętrznych Krzysztof Janik, który od 1986 r. był etatowym kierownikiem zespołu inteligencji KC PZPR | fot. Tomasz Adamowicz/Gazeta Polska

Według naszych informacji w tworzonej think tanku znajdzie się też były SLD-owski szef Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Krzysztof Janik, któ-

ry od 1986 r. był etatowym kierownikiem zespołu inteligencji KC PZPR. Znajdzie się tam również gen. Piotr Pytel, były szef SKW znany z nawiązania współpracy z FSB,

uczestnik biesiady z Rosjanami w Kadynach.

Do nowego think tanku zaproszono także „resortowego ambasadora” Ryszarda Schnepfa oraz konsultanta WSI Jerzego Marka Nowakowskiego, który mówił w ubiegłym roku: „Podczas rządów PiS, a już szczególnie po napaści rosyjskiej na Ukrainę, polityka wschodnia ograniczyła się do powtarzania hasła: »U ha ha, jaka Rosja zła«. Ilustracją tego sposobu myślenia był fatalny (i szkodliwy) serial »Reset« w rządowej telewizji. W gruncie rzeczy jednak idea zbudowania mentalnego, a nie tylko fizycznego muru na granicy wschodniej stanowiła jedną z osi myślenia o polityce zagranicznej”.

(Niezależna.pl)

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

WESPRZYJ DZIENNIKARZY mediów Strefy Wolnego Słowa



GAZETA POLSKA



niezalezna.pl

NIEZALEŻNA GAZETA POLSKA
NOWE PAŃSTWO



Zachęcamy wszystkich do wpłaty na FUNDACJĘ NIEZALEŻNE MEDIA
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa

Nr konta: **62 1240 1053 1111 0010 5517 7864**

TYTUŁEM – DAROWIZNA NA RZECZ FUNDACJI NIEZALEŻNE MEDIA

www.fundacjaniezalezneimedia.pl



BIAŁORUSKIE ŚRODKI PRZENOSZENIA BRONI JĄDROWEJ

SPRZĘT WOJSKOWY \ Siły Zbrojne Republiki Białorusi dysponują środkami przenoszenia taktycznej broni jądrowej, takimi jak systemy raketowe Iskander oraz samoloty szturmowe Su-25.



OBRONA NARODOWA

gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl ŚRODA 8 MAJA 2024

7



Taktyczna broń jądrowa została przez Rosję dyslokowana w ubiegłym roku na Białorusi | fot. Adobe Stock/

ODSTRASZANIE NUKLEARNE \ Putin straszy bronią masowego rażenia

Rosja zapowiada ćwiczenia z taktyczną bronią jądrową

Rosyjskie MON zapowiedziało przeprowadzenie ćwiczeń niestrategicznych sił nuklearnych z udziałem Sił Powietrzno-Kosmicznych oraz Marynarki Wojennej, a także z formacjami raketowymi Południowego Okręgu Wojskowego. Taktyczna broń jądrowa została stworzona z myślą o wykorzystaniu jej na polu walki przeciwko celom wojskowym. Tego typu broń masowego rażenia została przez Rosję dyslokowana w ubiegłym roku na Białorusi.

Paweł Kryszczak

Na polecenie Naczelnego Dowódcy Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej [Władimira Putina], w celu zwiększenia gotowości niestrategicznych sił nuklearnych do realizacji zadań bojowych, Sztab Generalny rozpoczął przygotowania do przeprowadzenia ćwiczeń w najbliższej przyszłości z formacjami raketowymi Południowego Okręgu Wojskowego z udziałem Sił Powietrzno-Kosmicznych oraz Marynarki Wojennej – informowało w poniedziałek w mediach społecznościowych ministerstwo obrony Federacji Rosyjskiej.

Podczas zapowiedzianych ćwiczeń zostaną przeprowadzone działania mające na celu przeciwdziałanie przygotowania i użycia niestrategicznej broni jądrowej. Jak informuje rosyj-

skie MON, ćwiczenia „mają na celu utrzymanie gotowości personelu i wyposażenia jednostek do bojowego użycia niestrategicznej broni jądrowej do reagowania oraz bezwarunkowego zapewnienia integralności terytorialnej i suwerenności państwa rosyjskiego w odpowiedzi na prowokacyjne wypowiedzi i groźby ze strony poszczególnych osób”.

Zapowiedź przeprowadzenia ćwiczeń niestrategicznych sił nuklearnych ma miejsce w momencie kolejnych groźb Rosji wobec Zachodu. Rosja miała ostrzec Wielką Brytanię, że jeśli uzbrojenie, które przekazała Ukrainie, zostanie użyte do ataku na terytorium Federacji Rosyjskiej, wówczas Moskwa może odpowiedzieć atakiem na brytyjskie obiekty wojskowe na terytorium Ukrainy bądź gdzie indziej.

Rosja regularnie przeprowadza strategiczne cwi-

czenia sił jądrowych, czego przykładem są ćwiczenia strategicznego odstraszenia nuklearnego Grom, które miały miejsce m.in. przed rosyjską pełnoskalową inwazją na Ukrainę z lutego 2022 r. oraz w październiku 2022 r. Ostatnie ćwiczenia triady odstraszenia nuklearnego odbyły się w Rosji w październiku 2023 r. z udziałem mobilnych wyrzutni pocisku balistycznego dalekiego zasięgu klasy ICBM RS-24 Jars, operujących z kosmodromu Plesieck, okrętu podwodnego Tula projektu 667BDRM działającego z Morza Barentsa, a także dwóch bombowców strategicznych Tu-95MS.

Taktyczna broń nuklearna charakteryzuje się mniejszą siłą rażenia oraz zasięgiem (około 500 km) w porównaniu do strategicznej broni jądrowej, która pomyślana była m.in. w celu niszczenia olbrzymich aglomeracji miej-

skich oraz ośrodków przemysłowych. Taktyczna broń jądrowa została stworzona z myślą o wykorzystaniu jej na polu walki przeciwko celom wojskowym. Tego typu broń masowego rażenia została przez Rosję dyslokowana w ubiegłym roku na Białorusi. Z kolei w ramach po-

rozumienia o współdzieleniu taktycznej broni nuklearnej (Nuclear Sharing) Stany Zjednoczone udostępniają głowice jądrowe państwom zrzeszonym w NATO, które jej nie posiadają. Obecnie na tej liście znajdują się: Belgia, Niemcy, Niderlandy, Włochy oraz Turcja.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

MIESIĘCZNIK

„NOWE PAŃSTWO”

DOSTĘPNE w prenumeracie papierowej i subskrypcji elektronicznej na stronie www.prenumerata.swsmedia.pl

Więcej informacji

NAPISZ / prenumerata@swsmedia.pl ZADZWOŃ / 605 900 002 SPRAWDŹ / www.panstwo.net

NOWE PAŃSTWO

2 OPINIE
3 TEMAT DNIA
4-6 POLSKA
7 OBRONA NARODOWA
8-9 ŚWIAT
10-11 GOSPODARKA
12-13 PUBLICYSTYKA
14 KULTURA
15 PROGRAM TV
16 SPORT

ZAMÓW PRENUMERATĘ: www.prenumerata.swsmedia.pl



DYPLOMACJA \ Pekin gra na podział Starego Kontynentu

Xi w Europie – igrzyska zamiast przegranej Putina

Eksperci nie pozostawiają złudzeń: wizyta w Europie prezydenta Chin Xi Jinpinga ma pogłębić podziały na Zachodzie. Pierwsza od pięciu lat podróż chińskiego przywódcy na Stary Kontynent odbywa się w momencie, gdy USA oskarżają Chiny o wspieranie maszyny wojennej Putina na Ukrainie poprzez dostarczanie technologii i sprzętu dla rosyjskiej armii.

Hanna Shen

Pierwszym krajem, który odwiedził Xi, była Francja. W spotkaniu w Pałacu Elizejskim obok przywódców Francji i Chin wzięła udział także Ursula von der Leyen. Zarówno Emmanuel Macron, jak i przewodnicząca Komisji Europejskiej, mieli przekonywać Xi do wykorzystania jego wpływu na Moskwę, by zakończyć agresywną wojnę Kremla przeciwko Ukrainie. Macron zadowolony był jednak kolejnym zapewnieniem komunistycznego przywódcy Chin, że nie będzie dostarczał Moskwie broni ani produktów i „technologii podwójnego zastosowania”, oraz poparciem przez Xi jego idei, by na czas igrzysk olimpijskich w Paryżu wszystkie strony zgodziły się na „zawieszenie broni”. Dodatkowo prezydent Francji zapewnił Xi: „Nie jesteśmy w stanie wojny z Rosją ani z narodem rosyjskim i nie mamy zamiaru zmieniać reżimu w Moskwie”.

W oświadczeniu strony chińskiej po spotkaniu, w którym Pekin podkreślał, że wizyta chińskiego przy-



W spotkaniu w Pałacu Elizejskim oprócz przywódców Francji i Chin wzięła udział także Ursula von der Leyen
| fot. Pool/ABACA/Abaca Press/Forum

wódcy odbywa się z okazji 60. rocznicy ustanowienia relacji między Francją a ChRL, tylko w jednym zdaniu wspomniano o Ukrainie. „Obie strony przeprowadziły także dogłębną wymianę poglądów na temat międzynarodowych i regionalnych kwestii będących przedmiotem wspólnego zainteresowania, w tym kryzysu na Ukrainie i konfliktu palestyńsko-izraelskiego” – napisało MSZ Chin.

Przywódcy Francji i Chin rozmawiali także o kwestiach gospodarczych. Pekin grozi

nałożeniem ceł na francuską brandy, najczęściej importowany do Chin rodzaj alkoholu, w odpowiedzi na unijne dochodzenie w sprawie subsydów udzielanych chińskim producentom samochodów elektrycznych.

Po Francji prezydent Chin odwiedzi Serbię i Węgry. Eksperci podkreślają, że Xi nieprzypadkowo wybrał właśnie te trzy kraje na Starym Kontynencie. W wypowiedzi dla amerykańskiej gazety „Epoch Times” tajwańscy badacze Chin Lai Rongwei i Wang Guo-chen

twierdzą, że wizyta ta jest kolejną próbą KPCh podzielenia Europy i Stanów Zjednoczonych. Pekin z zadowoleniem przyjął głoszoną przez Macrona ideę strategicznej autonomii Europy, bo sprzyja ona celowi, bliskiemu także Pekinowi i Moskwie, tj. rozbitcia sojuszu Europy, zwłaszcza w kwestiach bezpieczeństwa, z USA.

Węgry widziane są w Pekinie jako najbardziej przyjazny KPCh kraj UE, a Serbia wręcz określana jest jako oddany zwolennik chińskiego reżimu. Premier Węgier Vik-

tor Orbán i prezydent Serbii Aleksandar Vučić znaleźli się wśród nielicznych europejskich dygnitarzy, którzy wzięli udział w szczycie Pasa i Szlaku w Pekinie w październiku 2023 r.

W artykule dla „Taipei Times”, Jakub Janda, kierujący czeskim think tankiem European Values, napisał, że Xi chce też wpłynąć na Europę, tak by ta nie stawiała silnego oporu w postaci unijnych sankcji sektorowych wobec chińskich działań wojennych przeciwko demokracjom w Azji Wschodniej, takim jak Tajwan, Japonia czy Filipiny. Janda wskazuje na działania Paryża, Budapesztu i Belgradu, które są w interesie Pekinu. Francja na przykład sprzedaje Chinom helikoptery do celów wojskowych, które mogą być wykorzystane do transportu chińskich żołnierzy w czasie inwazji na Tajwan, a sam Macron blokuje współpracę NATO z Japonią. Węgry zaś to „siedziba wielu chińskich organizacji przykrywkowych”, takich jak oddział Chińskiej Akademii Nauk i największy oddział badawczo-rozwojowy Huawei poza Chinami. Z kolei Serbia kupuje uzbrojenie nie tylko z Rosji, lecz także z Chin.

Francuskie media zwracają uwagę, że za przygotowanie wizyty Xi w Europie odpowiedzialny był Zhang Weiwei, jeden z czołowych ideologów KPCh, który zaraz po ataku 24 lutego 2022 r. Rosji na Ukrainę przekonywał, że Putin w ten sposób ratuje uciskany przez USA i NATO świat. Według „Le Monde” obecność Weiweia u boku Xi w Paryżu „potwierdza zbliżenie Chin i Rosji”. Zaraz po powrocie z Europy Xi Jinping ma przyjąć w Pekinie Putina.

Izrael zwiększa presję na Hamas

BLISKI WSCHÓD \ Wojsko izraelskie przejęło kontrolę operacyjną nad palestyńską stroną przejścia w Rafah, na granicy z Egiptem. Działania wojskowe na południu Strefy Gazy mają skłonić Hamas do uwolnienia wszystkich przetrzymywanych zakładników uprowadzonych 7 października ubiegłego roku.

We wtorkowy poranek Siły Obronne Izraela (IDF) poinformowały o przejęciu kontroli nad palestyńską stroną przejścia w Rafah, na granicy z Egiptem, na południu Strefy Gazy. Na tym odcinku operują żołnierze 401. Brygady wchodzącej w skład 162. Dywizji, którzy są wspierani przez służbę specjalną Szin Bet. Odcięto przy tym Rafah od kluczowej drogi Salah al-Din, a obszar ten kontroluje obecnie Brygada

Giwati. Podczas tych działań wyeliminowano ponad 20 terrorystów, a także natrafiono na trzy tunele, które były przez nich wykorzystywane. Należy podkreślić, że Rafah jest ostatnim bastionem terrorystów z Hamasu w Strefie Gazy. Przed rozpoczęciem tych działań IDF nakazały ok. 100 tys. ludzi ze wschodniej części Rafah przenieść się na rozszerzone „obszary humanitarne” w Chan Junus i al-Mawasi,

gdzie znajdują się m.in. szpitale polowe, szeroki dostęp do wody, jedzenia oraz środków medycznych.

Z kolei izraelsko-palestyńskie przejście Kerem Szalom zostało we wtorek zamknięte ze względów bezpieczeństwa, a zostanie ponownie otwarte, gdy pozwoli na to sytuacja bezpieczeństwa. Tego samego dnia terrorysty z Hamasu ostrzelali izraelskich żołnierzy stacjonujących na tym przejściu granicznym.

W Egipcie miały wczoraj miejsce rozmowy mające na celu sfinalizowanie porozumienia w sprawie rozejmu między Izraelem a Hamasem. Jak zauważył premier izraelskiego rządu Benjamin Netanjahu, wcześniejsze ustalenia wypracowane przez egipskich mediatorów miały nie spełnić kluczowych żądań Izraela. Jak zauważył poseł Likudu Micha'el Kleiner w rozmowie z BBC Radio 4 Today,

Izrael nie może ogłosić zwycięstwa w swoich działaniach militarnych przeciwko Hamasowi, dopóki wszyscy zakładnicy nie wrócą do domu. Należy przy tym zauważyć, że rośnie presja ze strony USA na Izrael, aby jak najszybciej zakończył konflikt z Hamasem. – Amerykanie chcą końca wojny, a my chcemy ją wygrać. Mam nadzieję, że te dwie kwestie się zbiegną – powiedział izraelski urzędnik w rozmowie z „Jerusalem Post”. Tymczasem na granicy Libanu z Izraelem ognie dochodzi do wymiany ognia między terrorystami z Hezbollahu a Siłami Obronnymi Izraela.

Paweł Kryszczak



NIELEGALNI IMIGRANCY SZTURMUJĄ IRLANDIĘ

DUBLIN \ „Guardian” informuje, że wielu imigrantów, aby uniknąć deportacji do Rwandy, zdecydowało się na ucieczkę z Wielkiej Brytanii do Irlandii. 90 proc. z nich przybywa tam przez Irlandię Płn.



WYBORY PREZYDENCKIE W MACEDONII PÓŁNOCNEJ

BAŁKANY \ W dzisiejszej drugiej turze wyborów prezydenckich zmierzają się Gordana Siljanowska-Dawkowa, zwyciężczyni pierwszej tury, i obecny prezydent Stewo Pendarowski.

UNIA EUROPEJSKA \ Dziennikarze i aktywiści walczyli o to przez wiele lat

Unijna dyrektywa ma chronić przed uciszaniem przez sądy

W Unii Europejskiej weszła w życie dyrektywa przeciwko tzw. pozwoom SLAPP. Ma ochronić dziennikarzy, sygnalistów itp. przed bezpodstawnymi pozwami, których celem jest zamknięcie im ust. Unia chce, by poszczególne państwa również zmodyfikowały swoje prawo.

Wiktor Młynarz

SLAPP to forma pozwów, których prawdziwym celem jest zamknięcie ust krytykom. Nie mają jednej definicji – różni się ona w każdym systemie prawnym, a ich odróżnienie od normalnych pozwów bywa trudne. Chodzi w nich jednak o to, że powód – np. milioner, polityk czy wielka korporacja – wie, że składany przez niego pozew jest bezzasadny, ale składając go, próbuje zmusić dziennikarzy lub aktywistów do milczenia poprzez rosnące koszty prawne, strach przed porażką przed sądem czy zwykłe zmęczenie. Zwykle powód składa kilka lub kilkanaście pozwów naraz, by przytłoczyć nimi pozwanego.

Portal Prawo.pl poinformował, że w poniedziałek weszła w życie dyrektywa PE i Rady UE 2024/1069. Jej celem jest ochrona osób, angażujących się w debatę publiczną, przed bezzasadnymi roszczeniami lub stanowiącymi nadużycie pozwami, których celem jest uciszenie aktywistów. Zgodnie z nią osoba, która padła ofiarą pozwu SLAPP, będzie miała prawo do wniosku o jego oddalenie jako ewidentnie bezzasadnego,



Nowe unijne regulacje na razie będą chronić dziennikarzy i aktywistów w postępowaniach transgranicznych
| fot. Unsplash/d

a obowiązek udowodnienia, że jest inaczej, spadnie na powoda. Dodatkowo po uznaniu sprawy za bezzasadną sąd będzie mógł nakazać powodowi zwrot kosztów sądowych i nałożyć na niego karę grzywny.

Dyrektywa ta dotyczy jednak wyłącznie spraw transgranicznych – takich, w których powód i pozwany znajdują się w innych państwach. Razem z nią przyjęto jednak rekomendację, by poszczególne państwa członkowskie

przyjęły własne przepisy, które będą dotyczyły ochrony przed pozwami SLAPP, niemającymi charakteru międzynarodowego. Państwa mają dwa lata na jej implementację. Nie ma dokładnych statystyk dotyczących pozwów SLAPP, gdyż każde państwo definiuje je inaczej, ale eksperci z Koalicji przeciwko SLAPP w Europie (CASE) twierdzą, że takie pozwory są najczęstsze we Francji, w Chorwacji, na Malcie, w Grecji i Słowenii.

Ta dyrektywa jest znana także jako prawo Daphne. Nazwano ją tak na cześć Daphne Anne Caruany Galizii, popularnej maltańskiej dziennikarki. Galizia zajmowała się tematyką korupcji i nepotyzmu w swoim kraju. W 2017 r. zginęła w zamachu bombowym. Zanim została zamordowana, obiekty jej śledztw próbowały ją uciszyć za pomocą pozwów SLAPP. W dniu jej śmierci toczyło się przeciwko niej 47 postępowań sądowych.

Fundacja jej imienia od lat namawiała europejskich polityków, by w końcu zajęli się tym tematem.

Przedstawicielka tej fundacji Francesca Borg Constanzi powiedziała portalowi Civicus, że jej tekst rozwiał pewne obawy przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego i jest znaczącym postępowaniem w stosunku do pierwszej wersji, którą Rada UE przyjęła w zeszłym roku. Podkreśliła, że według CASE (jej fundacja jest jednym z założycieli tej organizacji) ta dyrektywa to jednak „minimalny standard”. – Teraz to państwa członkowskie powinny wyjść poza te parametry i zmienić je w narodowe prawo, by efektywnie chronić dziennikarzy, obrońców praw człowieka i aktywistów, którzy pracują, by rozliczać władze – powiedziała.

Unijne instytucje doszły do porozumienia w listopadzie zeszłego roku, a sama dyrektywa została przyjęta pod koniec lutego. „Dziennikarstwo, aktywizm i inne formy udziału w życiu publicznym będą w końcu chronione przed bezpodstawnymi, kosztownymi i zabierającymi czas pozwami” – pisał wtedy na portalu X Flutura Kusari z CASE.

Putin przemówił, ale bez zaskoczenia

ROSJA \ Wczoraj w Moskwie odbyła się inauguracja piątej kadencji prezydentury Władimira Putina. Dość krótkie wystąpienie zbrodniarza zdominowały kwestie bezpieczeństwa, wojny na Ukrainie, sprawa dalszego rozwoju Rosji i jej pozycji na arenie międzynarodowej.

Trudno mówić o inauguracji prezydentury w przypadku Putina, który rządzi Rosją nieprzerwanie od 31 grudnia 1999 r. Sprawowanie przez niego funkcji premiera w latach 2008–2012, gdy zamienił się rolami z Dmitrijem Miedwiediewem, miało tylko formalny charakter i było związane z ówczesnymi przepisami w Rosji. Wszystkie strategiczne decyzje i tak podejmował Putin. Podobnie

będzie co najmniej do 7 maja 2030 r. Putin, z ponad 30-letnim stażem, stanie się więc najdłużej urzędującym przywódcą Rosji od 228 lat. Katarzyna II była carycą Rosji przez 34 lata (1762–1796), a Iwan IV Groźny carem przez 37 lat (1547–1584).

Sama ceremonia i przemówienie Putina były znacznie krótsze niż wydanie specjalnego programu poświęconego temu wydarzeniu w pań-

stwowej rosyjskiej telewizji. W wystąpieniu kremlofskiego satrapy nie znalazło się nic ponad to, co mogliśmy usłyszeć podczas podobnych przemówień Putina w ostatnich latach. Zdominowały je kwestie związane z tzw. specjalną operacją na Ukrainie, jak w Rosji nazywa się rozpoczętą ponad dwa lata temu inwazję. Putin podziękował żołnierzom walczącym na froncie, podkreśla-

jąc, że głównym celem jest „zapewnienie bezpieczeństwa Rosji”. Mówił o trudnym okresie w historii państwa, zaznaczając jednak, że „zakończy się on sukcesem”. Putin odniósł się też do relacji międzynarodowych. Jego zdaniem „Rosja może być uczciwym partnerem dla każdego kraju”. – Nie odmawiamy dialogu z państwami zachodnimi. Wybór należy do nich: czy zamierzają w dalszym ciągu próbować hamować rozwój Rosji, kontynuować od lat politykę agresji (...), czy też szukać drogi do współpracy i pokoju – wskazał Putin, zupełnie

„przypadkowo” zapominając o tym, że to neoimperialna polityka Rosji doprowadziła do tego, że większość państw Zachodu nie ma zamiaru współpracować z agresorem.

Mimo zgody co do tego, że ostatnie wybory w Rosji nie były uczciwe, a Putin właściwie wybrał sam siebie na kolejną kadencję, na wczorajszej ceremonii w Moskwie nie zabrakło przedstawicieli krajów UE. Pojawili się na niej m.in. ambasadorowie Francji, Słowacji i Węgier. Swojego przedstawiciela wysłała też Norwegia.

(kw)



INWESTYCJE \ Bruksela chce lotniska w Polsce, Warszawa opóźnia decyzje

Polskie firmy czekają na budowę CPK

Polskie firmy budowlane będą mogły nie tylko zarobić na budowie CPK, lecz także zyskać kompetencje, które ułatwią im ekspansję zagraniczną. Centralny Port Komunikacyjny znalazł się na liście strategicznych projektów infrastrukturalnych Unii Europejskiej, dzięki czemu możliwe jest pozyskanie unijnych funduszy na polski projekt. Tymczasem polski rząd ewidentnie gra na jego opóźnienie.

Lucyna Piwowarska

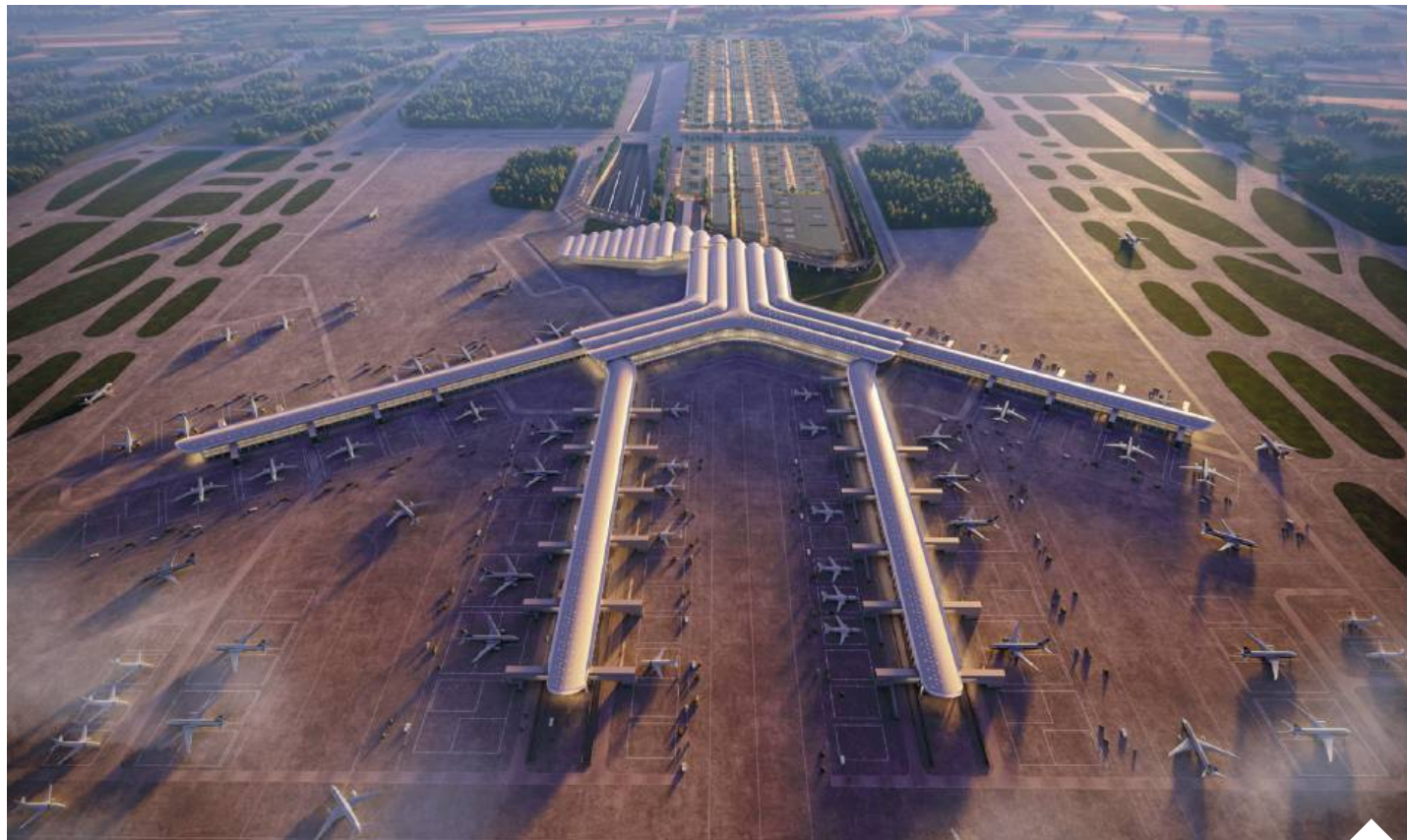
Mariusz Andrzej Urbanke

Wniosek w sprawie wpisania Centralnego Portu Komunikacyjnego do priorytetowych inwestycji UE w ramach tzw. transeuropejskiej sieci transportowej (TEN-Ts) złożył rząd Zjednoczonej Prawicy. Procedura trwała 1,5 roku. Jak wskazuje Jadwiga Wiśniewska, deputowana PiS do Parlamentu Europejskiego, decyzja PE jest zwieńczeniem długiej drogi. – Oznacza to, że budowa CPK będzie współfinansowana ze środków UE. Jest to niezwykle istotne zwłaszcza w kontekście przyszłości tego projektu – zaznacza. – Decyzja ta będzie zapewne dla premiera Tuska dużym kłopotem wizerunkowym, bo jak wytłumaczy, że polski rząd ewidentnie gra na jego opóźnienie, a tymczasem UE uznaje go za jeden ze strategicznych projektów, będącym kluczowym instrumentem polityki transportowej Unii? Mało tego, zgodnie z rozporządzeniem państwa członkowskie powinny zapewnić spójność swoich krajowych planów transportowych i inwestycyjnych z priorytetami UE – dodaje. Jej zdaniem pikanterii sprawie dodaje to, że decyzję tę poparli także polscy europosłowie z obecnej koalicji rządzącej.

Przyjęte w PE rozporządzenie określa terminy ukończenia trzypoziomowej sieci TEN-T: część bazowa sieci powinna być gotowa do 2030 r., nowo dodana rozszerzona sieć bazowa – do 2040 r., a cała sieć – do 2050 r.

Nowa wizja czy gra na zwłokę

Trudno powiedzieć, czy w przypadku Polski to realne terminy, bo na razie trwa dyskusja o ostatecznym przebiegu linii kolejowych i kształcie nowego lotniska. – Odłączamy się mentalnie od modelu piasty i szprychy. To jest wizja jednego człowieka, niekoniecznie najlepsza – powiedział Zbigniew Szafrański, przewodniczący rady nadzorczej CPK, podczas posiedzenia Forum Dialogu Technicznego Komponentu Kolejowego CPK. Modyfikacji



CPK jest potrzebny nie tylko z punktu widzenia państwa i jego obywateli, lecz także rodzimych firm | fot. mat. pras./d

ma też ulec projekt budowy nowego lotniska. – Lotnisko CPK nie będzie przewymiarowane. Powinno odpowiadać zapotrzebowaniu ruchu – z odpowiednim zapasem, a jednocześnie z potencjałem rozbudowy i modułowego rozwoju – zapowiedział Filip Czernicki, prezes CPK.

„Z uwagi na trwające procedury audytowe spółka CPK co do zasady nie zaciąga na razie nowych zobowiązań finansowych” – czytamy na stronie CPK. Spółka dała potencjalnym oferentom dodatkowy miesiąc na przygotowanie ofert w przetargach na audyty zewnętrzne. Dla audytów w części kolejowej i z obszaru marketingu nowy termin otwarcia ofert to 24 maja, a dla audytu dotyczącego innych projektów i z obszaru lotniskowego – 29 maja. Zdaniem Marcina Hoły, byłego pełnomocnika rządu ds. CPK, to znacznie opóźnia realizację projektu. – Zbigniew Szafrański zapowiada podważenie i ponowną analizę wszystkich linii kolejowych w ramach programu CPK poza Y i Katowice – Ostrawa, w tym możliwą całkowitą zmianę przebiegów. Zupełnie nie odnosi się do kwestii, że są one elementem Strategicznego Studium Lokalizacyjnego dotyczącego

całości systemu transportowego, które zostało poddane ocenie oddziaływania na środowisko. Zmiany w zakresie korytarzy oznaczają nieaktualność oceny oddziaływania na środowisko całego studium, na którym opierają się wszystkie dalsze etapy procesu inwestycyjnego – zauważa Hoła. Dodaje, że rząd właśnie podjął decyzję o skreśleniu z polskiego KPO 100 mln euro na projektowanie połączeń kolejowych w ramach programu CPK. – Jeżeli te środki nie zostaną natychmiast uzupełnione z innych źródeł, oznacza to opóźnienie procesu inwestycyjnego – podkreśla. Jadwiga Wiśniewska przypomina zaś, że CPK, zgodnie z decyzją UE, powinien zostać zbudowany do 2040 r.

Mogłyby zarobić polskie firmy, zyskując przy okazji nowe kompetencje

– Nikt nie mówi o kasowaniu projektu, ale o jego urealnieniu – twierdzi Maciej Lasek, pełnomocnik rządu ds. CPK. – Bo ostateczne koszty mogą okazać się większe, niż pierwotnie zakładano. Prace projektowe nie zostały wstrzymane – przyznaje. Audyty też miały być, a ich nie ma. Tymczasem wykonawcy potrzebują wiarygodne-

go harmonogramu realizacji inwestycji. Dzięki budowie CPK polskie firmy budowlane mogą nie tylko zarobić, lecz także zyskać kompetencje, które ułatwią im ekspansję zagraniczną. – To szansa na realizację dużych robót i wykazanie się w nowym obszarze – powiedział dla branżowego portalu Rynekinfrastruktury.pl Jan Styliński, prezes Polskiego Związku Pracodawców Budownictwa. Uzyskanie przy CPK doświadczenie może przydać się m.in. w inwestycjach za wschodnią granicą. – Wprawdzie nie należy spodziewać się większej liczby inwestycji w porty lotnicze w takiej skali, ale mniejsze, w tym również na Ukrainie, będą budowane i odbudowywane – zwraca uwagę.

Inwestycje wymagają konsensusu

CPK jest potrzebny nie tylko z punktu widzenia państwa i jego obywateli, lecz także firm wykonawczych, zwłaszcza w zakresie realizacji budowy kolei dużych prędkości, bo tam marże są wyższe niż w inwestycjach drogowych – podkreśla Styliński. Jego zdaniem największym problemem dla sektora budowlanego jest brak informacji o tym, kiedy i które linie kolejowe bę-

dą realizowane. – Na razie wiemy tylko tyle, że będzie dostępnych dużo pieniędzy, ale nie wiadomo, z jakich dokładnie źródeł. Harmonogramy programów inwestycyjnych powinny być rozpisane, na tym etapie jeszcze nie co do miesiąca, ale musimy wiedzieć, jakie pieniądze i kiedy trafią na rynek. Wykonawcy i podwykonawcy potrzebują wiedzy o przyszłych inwestycjach i terminie ich realizacji, by móc się do nich przygotowywać pod względem sprzętowym i kadrowo-edukacyjnym – podkreślił.

Zdaniem prezesa PZPB nie należy wpadać w pułapkę utożsamiania CPK z rządami poprzedniej ekipy. – Inwestycji tej nie wymyśliło PiS, choć to właśnie ta partia powróciła do planów budowy lotniska i węzła kolejowego – podkreśla. Prace toczyły się już za pierwszego rządu Donalda Tuska. Zamawiano wtedy poświęcone tej koncepcji analizy u renomowanych agencji zagranicznych. – Myślę, że lepiej dla inwestycji jest, gdy nie są upolitycznione – przekonuje szef PZPB. W jego opinii dobro wspólne wymaga konsensusu i umiejętności współpracy z różnymi ekipami.

(współpr. p.woz.)

ROSNAĆ AKTYWA REZERWOWE NBP

FINANSE \ Na koniec kwietnia aktywa rezerwowe Polski wyniosły 192,4 mld euro i były wyższe o 4,6 mld euro niż na koniec marca – podał Narodowy Bank Polski. NBP inwestuje rezerwy w typowe instrumenty stosowane przez banki centralne. Zdecydowana większość jest inwestowana w rządowe papiery wartościowe, papiery emitowane przez instytucje międzynarodowe oraz agencje rządowe.

TWÓJ PORTFEL \ Drożyzna postępuje

Rosną koszty życia w Polsce. Będą coraz wyższe

Po wzroście cen żywności spowodowanym powrotem stawki VAT i niemal pewnych ogromnych wzrostach rachunków za energię elektryczną oraz gaz od połowy tego roku czekają nas kolejne podwyżki – tym razem za dostawę wody i odbiór ścieków. Jak poinformował poseł Prawa i Sprawiedliwości Waldemar Buda, minister infrastruktury Dariusz Klimczak (PSL-TD) zamierza „uwolnić ceny wody”, w związku z czym „ceny wody podskoczą o kilkadziesiąt procent”.



Uwolnienie cen wody może oznaczać ich duże podwyżki | fot. Pixabay/d

**Mariusz Andrzej Urbanke
Paweł Woźniak**

Informacje te potwierdziła była premier i deputowana PiS do Parlamentu Europejskiego Beata Szydło. „Nie ma dnia, by media nie informowały o kolejnych decyzjach rządzących, których efektem będzie, lub już jest, drenowanie kieszeni Polaków. Teraz pojawiły się doniesienia o planach uwolnienia cen wody i ścieków” – napisała w mediach społecznościowych. „Od 2017 r. wzrost cen był powstrzymywany przez rząd PiS. Tusk nie przejmując się takimi drobnostkami, jak portfele Polaków, dlatego zamierza wkrótce (plan zmian trafił już do wykazu prac legislacyjnych rządu) przywrócić system umożliwiający samorządom ustanawiać praktycznie dowolne ceny” – dodała. Jak wynika z założeń nowelizacji ustawy, rady gmin będą ponownie zatwierdzać wysokość taryf za wodę i ścieki, a nie Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie.

Firmy wodociągowe w dramatycznej sytuacji, będą chciały dużych podwyżek

Od 2018 r. Wody Polskie są regulatorem cen za usługi zbiorowego dostarczania wody i odprowadzania ścieków. Przedsiębiorstwa wodociągowo-kanalizacyjne przesyłają wnioski taryfowe do Wód Polskich, które wnikliwie analizują planowane koszty. Zatwierdzone taryfy wodno-ściekowe ustalane są na okres trzech lat. Za rządów PiS Wody Polskie niezbyt chętnie godziły się na podwyżki opłat za wodę i ścieki. Z danych Izby Gospodarczej Wodociągi Polskie wynika jednak, że firmy te są w dramatycznej sytuacji finansowej. Stąd mocny nacisk na podnoszenie opłat. Proces ten rozpoczął się już jesienią ub.r. Podwyżki są wysokie, rzędu 30–60 proc., ale bywają jeszcze wyższe. W efekcie, jak informuje Portalsamorzadowy.pl, w kilku śląskich miastach mieszkańcy muszą już płacić w sumie ponad 20 zł miesięcznie od osoby za dostawę wody i odbiór ścieków.

Samorządy będą podnosić ceny wody o kilkadziesiąt procent

Teraz resort infrastruktury chce powrotu do czasów, gdy to rady gmin miały wyłączną kompetencję do zatwierdzania taryf za wodę i ścieki. Przepisy przygotowane przez Ministerstwo Infrastruktury trafiły już do wykazu prac legislacyjnych rządu. Minister infrastruktury Dariusz Klimczak zapewnił w Sejmie, że rząd nie przewiduje podwyżek cen wody. – Planujemy zdecentralizowanie zarządzania wodami – mówił. Dodatkowo zabezpieczeniem przed gwałtownymi podwyżkami ma być uprawnienie Wód Polskich do ingerencji w proces zatwierdzania taryf, jeżeli będą one ustalane na poziomie znacznie wyższym od średniego w danym regionie wodnym – o co najmniej 15 proc. ponad średnią stawek taryfowych. Poseł Waldemar Buda wątpi jednak w skuteczność tego rozwiązania. – Jeżeli Wody Polskie nie będą podejmowały decyzji w sprawie podwyżek cen wody, samorządy będą ceny

wody podnosić o kilkadziesiąt procent – twierdzi.

PiS żąda tarcz, które ochronią Polaków

Zdaniem polityków opozycji doprowadzi to do jeszcze większego zubożenia społeczeństwa. – Te podwyżki wprowadzane przez rządzących – gazu, wody i energii elektrycznej – najbardziej dotyczą zwykłych Polaków – powiedział wiceprezes PiS Mateusz Morawiecki. – Cała konstrukcja tych podwyżek jest tak zrobiona, że małe firmy, takie jak piekarnie, ale także instytucje społeczne, jak szkoły, przedszkola itp., będą musiały zapłacić więcej za prąd. Gdzie tu jest logika? Chyba że to jest logika obecnego rządu, ale my przeciw temu protestujemy. Apelujemy do rządu, żeby wziął się wreszcie do roboty, nie szukał tematów zastępczych i przygotował tarczę z prawdziwego zdarzenia. Mój rząd gwarantował najwyższą maksymalną cenę ciepła nieco powyżej 100 zł za GJ. Tymczasem dzisiaj te podwyżki

cen ciepła mogą iść o kilkadziesiąt procent. Drożyzna od 1 lipca jest coraz bardziej pewna. Już mamy podwyżki cen żywności – dodał. Przypomniał, że kiedy była pandemia – rząd PiS wdrożył tarczę antycovidową, a kiedy była gwałtowna zwyżka cen energii elektrycznej w związku z atakiem Putina na Ukrainę – wdrożył tarczę energetyczną, kiedy zaś inflacja uderzała w Polaków – tarczę antyinflacyjną. – Dziś jest ten moment, kiedy przed wyborami do PE, możemy nie dać się oszukać i omamić rządzącym. Żądamy tarcz, które ochronią Polaków. Domagamy się co najmniej obniżek energii cieplnej o 15 proc., obniżek energii elektrycznej co najmniej o 15–20 proc. i gwarantowanej ceny, a nie gwałtownej podwyżki o kilkadziesiąt procent – powiedział Morawiecki.

Gospodarka w dół, inflacja w górę

Poseł PiS Waldemar Buda zwrócił uwagę na coraz gorsze wyniki polskiej gospodarki. – Widzimy, że gospodarka, przemysł wysyłają jasne komunikaty. Komunikaty wynikają z danych GUS, które pokazują, że produkcja przemysłowa miesiąc do miesiąca radykalnie spada o 3,6 proc. i rok do roku o ponad 6 proc. Mamy komunikaty z urzędów pracy. Ponad 8 tys. zwolnień w ramach zwolnień grupowych. To jest 8 tys. dramatów ludzkich – powiedział. – I przychodzi taki moment, w którym państwo musi zareagować. Jeżeli państwo nie zainterweniuje, obudzimy się za jakiś czas – bo to się odłoży w czasie – z ogromnymi problemami gospodarczymi na poziomie i bezrobocia, i PKB. Jak przyjrzymy się rachunkom Polaków, to w zasadzie nie ma rachunku, który by nie został zwiększony w ostatnich kilku miesiącach – dodał.

Administracyjne podwyżki nie pozostają bez wpływu na inflację. Już w kwietniu 2024 r. nastąpiło jej odbicie. Ceny towarów i usług konsumpcyjnych według sztychowego szacunku GUS w ostatnim miesiącu w porównaniu z analogicznym miesiącem ub.r. wzrosły o 2,4 proc., a w stosunku do marca 2024 r. wzrosły o 1,0 proc. Inflacja rozpoczęła trend wzrostowy – potwierdza Polski Instytut Ekonomiczny. Według ekspertów PIE w II połowie roku ponownie wykroczy ona poza dopuszczalne pasmo wahań od celu NBP, gdzie utrzyma się przez około rok.



Józef Piłsudski

(1867–1935), marszałek Polski, naczelnik, dwukrotny premier, wódz naczelny Wojska Polskiego, w przemówieniu z 1927 r.

„Moi panowie, gdy wzięliśmy za temat tę prawdę, wybrałem ją rozmyślnie (...). Polskę, być może, czekają i ciężkie przeżycia. Podczas kryzysów – powtarzam – strzeżcie się agentur. „

SEDZIA NA BIAŁORUSI \ Sprawa Tomasza Szmydta kładzie się cieniem na całej architekturze bezpieczeństwa III RP

Ucieczka i wiedza sędziego Szmydta są niebezpieczne dla Polski

„Postępowanie sprawdzające związane z dostępem do informacji niejawnych ma na celu ustalenie, czy osoba sprawdzana daje rękojmię zachowania tajemnicy”. Tyle definicja. W praktyce w obszernym, liczącym 25 stron kwestionariuszu należy wypełnić nie tylko swoje dane osobowe, dotyczące zdrowia (także psychicznego), nałogów, przyzwyczajęń, lecz także te dotyczące najbliższej rodziny i osób, z którymi znajdujemy się w bliskich relacjach, oraz szczegóły z ich życia.



Wojciech Mucha

Na tym nie koniec. Służby pytają nas o to, czy i kiedy przebywaliśmy za granicą, z jakimi ludźmi spoza kraju utrzymujemy kontakt, czy byliśmy lub czuliśmy się przedmiotem zainteresowania obcych służb. To samo dotyczy naszych bliskich. Osoby cywilne sprawdzają ABW, żołnierzy – Służba Kontrwywiadu Wojskowego. Składający taką ankietę może się tylko domyślać, w jaki sposób służby weryfikują przekazane informacje. To jednak na ich podstawie wydawana jest zgoda na dostęp do informacji klauzulowanych (tajnych/ściśle tajnych). Co ważne, nie oznacza to oczywiście dostępu do każdej tego typu informacji, a jedynie w zakresie, który dotyczy naszej „działki”. Dostęp wydawany jest na określony czas i weryfikowany.

Kto nie dostaje certyfikatów

Czasem jednak zdarza się, że aplikujący o zgodę nie otrzymuje dostępu lub zostaje mu on odebrany. Nie oznacza to oczywiście, że osoba, której go odmówiono, jest z miejsca podejrzana. Powody mogą być najróżniejsze – od niejasnej, budzącej wątpliwości przeszłości, przez podejrzane kontakty małżonka, przeszłość rodziców, niestabilność emocjonalną albo z innych, niepodlegających upublicznieniu powodów. Katalog możliwości jest pojemny i można zakładać,

OGŁOSZENIE DROBNE PŁATNE

**Busko-Zdrój,
Pensjonat Sanato
Pobyty lecznicze
i wypoczynkowe.
Zadzwoń i zapytaj
41/378-19-48
www.sanato.com.pl**



Sędzia Tomasz Szmydt prowadził agenturalną działalność prawdopodobnie od wielu lat | fot. Rafał Guz/PAP

że służby wiedzą, co robią, odmawiając dostępu do tych ważnych z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa informacji.

Co jednak istotne, po otrzymaniu decyzji odmownej (lub odebraniu dostępu) można się od takiej decyzji odwołać. Wówczas sprawa trafia do sądu, który analizując dane służb i słuchając wyjaśnień odwołującego się, może decyzję służb zmienić. Takimi sprawami – zażaleniami na odmowę poświadczenia bezpieczeństwa – zajmował się w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym w Warszawie zbiegły przed kilkoma dniami na Białoruś sędzia Tomasz Szmydt, jak już wiemy, szpieg wschodnich służb (białoruskich, a prawdopodobnie także rosyjskich).

Nie lekceważyć ucieczki Szmydta

Sprawa jest arcyważna. Szmydt prócz spraw dotyczących klauzuli „tajne” rozpatrywał także te, dotyczące dostępu do tajemnic organizacji międzynarodowych: NATO (klauzula NATO Secret), Europejskiej Agencji Kosmicznej (klauzula ESA) i Secret UE (jedna z najwyższych klauzul tajności Unii Europejskiej). Co więcej, jak donosi „Gazeta Wyborcza”, w czerwcu 2022 r. sędzia Szmydt zasiadał w składzie, który rozpatrywał skargę na decyzję ówczesnego premiera Mateusza Morawieckiego właśnie w sprawie odmowy dostępu do informacji

niejawnych. Premier odmówił go osobie, która następnie złożyła zażalenie. Były to więc sprawy najwyższej wagi i informacje o krytycznym dla bezpieczeństwa państwa charakterze.

Nie trzeba być scenarzystą filmów szpiegowskich, by wyobrazić sobie, co można zrobić z taką wiedzą, jeśli jest się przedstawicielem obcych służb. Oprócz tego, że wyciekały dane osób, którym nie przyznano lub które pozbawiono dostępu do informacji niejawnych, stawały się one naturalnymi obiektami zainteresowania obcych służb specjalnych. Przy wykorzystaniu informacji, które miał Szmydt, mogły one stworzyć (i zapewne tworzyły) działania, mające na celu osaczenie, werbunek lub infiltrację takich ludzi. Mogły żerować na ambicjach, wykorzystywać wrażliwe dane, tworzyć kombinacje operacyjne i konflikty, a także dezintegrować środowiska służb. Nie wiadomo, jak długo trwała działalność operacyjna sędziego Szmydta, ale należy zakładać, że od wielu lat, a ucieczka do Mińska jest desperackim aktem ratowania własnej skóry, być może w obliczu nieuchronnej dekonspiracji. Aktem zakończonym powodzeniem, co jest dla tej sprawy równie istotne, jak fakt, że przez jakiś czas (nie wiemy, jak długi) sędzia działał nie niepokojony przez kontrwywiad.

Działał, wchodząc na przemian w łaski kolejnych,

skonfliktowanych ze sobą środowisk i w sposób jawny działając dezintegrująco na życie polityczne w Polsce. To, oprócz opisanego dostępu do unikatowej z punktu widzenia służb specjalnych wiedzy, powinno być przedmiotem stanowczych działań i koniecznej refleksji wszystkich środowisk politycznych w Polsce.

Dziś jednak i my jesteśmy bogatsi o pewną wiedzę. Fakt, że Szmydt objawił się na konferencji prasowej w Mińsku, każe nam patrzeć na całość jego zawodowej aktywności przez pryzmat działalności agenturalnej. I to nawet nie od 2012 r., kiedy na stanowisko sędziego WSA mianował go prezydent Bronisław Komorowski, ale jeszcze wcześniej, od 2001 r., gdy to Aleksander Kwaśniewski powołał go na sędziego w Ciechanowie, a nawet wcześniej, gdy w 1999 r. rozpoczął pracę jako asesor w Sądzie Rejonowym w Ciechanowie. Na którymś etapie został zwierzbowany. Rolą służb jest teraz dotrzeć do tego momentu i przeanalizować całość działalności tego niewątpliwie jednego z najgroźniejszych ujawnionych agentów III RP.

W Polsce nie sprawdza się sędziów

Późniejsza „kariera” Szmydta, który był dyrektorem wydziału prawnego w biurze Krajowej Rady Sądownictwa, jego rola w tzw. aferze hejterskiej, w jej inspirowaniu i „ujawnieniu”,

fakt wpłynięcia tej operacji na zahamowanie zmian w wymiarze sprawiedliwości i to, że wraz z tym stał się autorytetem mediów III RP, by po nastaniu „terroru praworządności” być oszczędnym przez Adama Bodnara i obecne kierownictwo Ministerstwa Sprawiedliwości – wszystko to w świetle ujawnienia się Szmydta jako szpiega obcych reżimów wygląda bardzo niepokojąco. Sprawa Szmydta kładzie się cieniem na całej architekturze bezpieczeństwa III RP. Jak jednak wskazał już po ujawnieniu się sędziego w Mińsku prof. Sławomir Cenckiewicz, jest to również efekt tego, że środowisko sędziowskie po 1989 r. skutecznie zablokowało wszelkie próby objęcia go wskazanymi na wstępie procedurami, jakim musi poddać się nawet urzędnik niższego szczebla, starający się o dostęp do informacji niejawnych.

„Zgodnie z prawem obowiązującym w Polsce sędziowie nie są objęci i nigdy nie byli objęci procedurą postępowań sprawdzających ze strony służb specjalnych. Dostęp do informacji ściśle tajnych sędziowie otrzymują z urzędu (...), a kontrwywiad ABW/SKW nie ochraniają sędziów cywilnych/wojskowych w rozumieniu klasycznej osłony kontrwywiadowczej” – napisał prof. Cenckiewicz w serwisie X.

Nie wiemy, ilu sędziów Szmydtów jest rozsianych po całej „najwyższej kascie”. Ujawnienie się tego jednego, szalenie groźnego agenta, każe nam przypuszczać, że nie był jedyny, a jemu podobni, tym razem o komunistycznych korzeniach, ale także wchodzący w szeregi „kast” już po 1989 r., w dalszym ciągu są aktywni. W tym kontekście wszelkie blokady reformy sądownictwa – a tych było wiele, i to skutecznych – wyglądają już nie tylko jak próba obrony środowiskowych interesów, lecz także jak ochrona zasobu agenturalnego przez obce służby.



Marcin Kierwiński

szeF MSWiA, na portalu X

\\ Osoby, które stały i stoją za szkalowaniem mojego dobrego imienia, poniosą prawne konsekwencje tych nienawistnych działań. O kolejnych krokach będę Państwa informował. \\

PUBL...

13

POLITYKA \ Politycy obozu władzy wydają wyroki bez prokuratorskich zarzutów. Czasem jednak karma wraca i sytuacja obraca się przeciw nim

Kierwiński ściga za wieniec, a Obajtek „uciekł” z Polski. Tak wyglądają rozliczenia PiS

Jaki ten los bywa przewrotny! Jeszcze niedawno Marcin Kierwiński chełpił się, że dopadnie Jarosława Kaczyńskiego za wyrzucenie skandalicznego wieńca z pomnika ofiar katastrofy smoleńskiej. Co prawda to, co zrobił prezes PiS, uczyniłby każdy zdrowy psychicznie człowiek, ale nie przeszkadzało to ministrowi tańczyć w rytm „silnych razem”. Przyszła jednak kryśka na Matyska, bo szef MSWiA zaledwie kilka dni później dał taki popis, że od kilku dni cała Polska dyskutuje głównie o jego weekendowej dyspozycji. Tak wyglądają w skrócie „rozliczenia PiS” pięć miesięcy po objęciu władzy przez rząd Donalda Tuska.



Grzegorz Wszolek

Nadgorliwość jest gorsza od faszyzmu, choć w wypadku naszych rządzących napędzana jest wielokrotnie składanymi obietnicami, oskarżeniami i wreszcie otwartymi deklaracjami, kto pójdzie siedzieć – tak, żeby było jeszcze bardziej praworządnie. Gdy jednak przychodzi do konkretnych, to Jarosław Kaczyński bez problemów wychodzi obronną ręką z posiedzenia komisji śledczej ds. Pegasusa, a po wejściu z buta funkcjonariuszy ABW do domów polityków Suwerennej Polski nikt, poza księdzem Michałem Olszewskim i kilkoma dyrektorami z resortu sprawiedliwości, nie ma nawet postawionych zarzutów (przy obcesowym traktowaniu podejrzanych i ich mecenasa, na czele z niedopuszczeniem go do reprezentowania swojego klienta po zatrzymaniu – żeby było praworządnie).

„Nie jestem mścicielem”

Tempo i wyniki prac przejętej siłowo prokuratury nie spodobały się Donaldowi Tuskowi. Dlatego 29 kwietnia wezwał do siebie na dywanik ministrów Adama Bodnara i Tomasza Siemoniaka. Efekt dyskusji? Dzień później quasi-prokurator krajowy Dariusz Korneluk poinformował o szeroko zakrojonych działaniach śledczych wobec byłych członków zarządu Orlenu. Wydawało się, że w sprawie ponad 1,5-miliardowej straty na dostawach ropy z Wenezueli spółki Orlen Trading Switzerland kierowanej przez podejrzanego Samera A. Mowa była o przeszukaniach w domach m.in. Daniela Obajtka i zabezpieczeniu dokumentów. Sęk w tym, że czynności te przeprowadzono dawno temu, 6 marca, czego Korneluk



Daniel Obajtek w narracji Koalicji Obywatelskiej był już politykiem na usługach Kremla, teraz jest oskarżany o kontakty z radykalnymi szczytami z Libanu | fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

nie doprecyzował. Dlaczego? Ponieważ wówczas nie byłoby żółtych ani czerwonych pasków w programach telewizyjnych. Większość odbiorców tamtej konferencji prasowej miała przekonanie, że postępowania wokół Orlenu ruszyły z kopyta i wreszcie prokuratura dobiera się do złego Obajtka. Nic z tych rzeczy. Był to odgrzewany kotlet. Donald Tusk napisał przed konferencją prokuratury tak: „Poprosiłem dziś o odwiedzin panów prokuratora generalnego i koordynatora służb w sprawie kluczowej dla bezpieczeństwa państwa: miliardowej straty i możliwych powiązań z Hezbollahem byłego szefa Orlenu. Polacy muszą poznać prawdę. Nie ma na co czekać”. I wywołał miniskandal dyplomatyczny, bo ambasador Izraela Yacov Livne uznał, że to Daniel Obajtek ma powiązania z Hezbollahem, a nie wspomniany Samer A. Obajtek w narracji Koalicji Obywatelskiej był już politykiem na usługach Kremla, teraz przyszedł czas na radykalnych szczytów z Libanu. Wszystko się w tej narracji spina.

Poza tym śledczy Michał Szczerba – który, nomen omen, tak się naścigał pisowców, że startuje do europarlamentu – ogłosił kilka tygodni temu, że ma „wiarogodne informacje”, jakoby Obajtek ukrywał się poza Polską przed organami ściga-

nia – w tym kontekście padły Węgry. Tyle że kandydat PiS do PE prowadzi obecnie kampanię, za granicą może i był, ale nie miało to nic wspólnego z jakąkolwiek ucieczką przed „siepaczami” (copyright by Jacek Protasiewicz) Koalicji Obywatelskiej. Były prezes Orlenu wprost strolłował Szczerbę, publikując w mediach społecznościowych kampanijny filmik, nakręcony w Bachórze. Doszło nawet do tego, że Donald Tusk po konferencji Dariusza Korneluka musiał gasić pożar – tłumaczył, że nie jest „mścicielem” i, broń Boże!, nie naciska na prokuraturę, by ta stawiała zarzuty oponentom politycznym.

– W tym momencie politycy rządzącej koalicji do tego się dołączają i cały czas rzucają „Obajtek, Obajtek”. Natomiast na przykład przypisywanie Danielowi Obajtkowi jakiegokolwiek roli sprawczej, jeśli chodzi o tę szwajcarską spółkę, moim zdaniem jest chybione po prostu. (...) On nie ma z tym nic wspólnego. To było absolutnie od początku do końca w kompetencjach wiceprezesa Michała Roga. I to jest próba jakiegoś takiego politycznego rozgrywania – to z kolei opinia Łukasza Frątczaka, dziennikarza TVN24, przeciwnika fuzji Orlenu z Lotosem. Wielce wymowna w dyskusji o ściganiu za dosłownie cokolwiek Obajtka.

Do paki za wieniec?

Jak wychodzą obecnej władzy rozliczenia poprzedniego rządu, widać jak na dłoni w zachowaniu Marcina Kierwińskiego. Policja skierowała do prokuratury donos na Jarosława Kaczyńskiego, bo ten zdemontował i wyniósł obłesny wieniec z napisem: „Pamięci 95 ofiar Lecha Kaczyńskiego, który, ignorując wszelkie procedury, nakazał pilotom lądować w Smoleńsku w skrajnie trudnych warunkach. Spoczywajcie w pokoju. Naród Polski”. Po pierwsze, grupka wyjątkowo chamskich antypisowców co miesiąc prowokuje prezesa PiS, atakując jego zmarłego brata, co jest już samo w sobie podłe. Chodzi o to, by Kaczyński odpowiednio zareagował i by udało się to nagłośnić w oczywistym kontekście. Po drugie, każdy normalny człowiek, który nawiedza grób lub pomnik na cześć swojego bliskiego, wyrzuciłby na śmietnik tabliczkę z wieńcem, uderzając w pamięć o bracie. Jeśli ktoś w tym miejscu zastanawia się, czy aby na pewno tak by postąpił, to raczej nie świadczyłoby najlepiej o nim i jego relacjach rodzinnych. Po trzecie wreszcie – żaden „naród” nie oskarżył Lecha Kaczyńskiego, ba, nawet nieudolna komisja Macieja Laska, tego samego od likwidacji CPK, uznała, że

prezydent w trakcie lotu nie naciskał na załogę Tu-154 M. To inicjator durnego pomysłu zasługuje na potępienie, a nie prezes PiS za to, że zrobił to, co zrobił. Jarosław Kaczyński miał pełne prawo zareagować jeszcze mocniej.

Karma wróciła

Marcin Kierwiński uznał jednak, że należy postawić zarzuty Kaczyńskiemu, więc czeka nas cyrk z uchyleniem posłowi immunitetu. Szef MSWiA, absolutna polityczna katastrofa na tym stanowisku, dorzucił, że nie ma teraz „równych i równiejszych”. Jakież musiało być jego zaskoczenie, gdy los obrócił się przeciwko niemu i rzeczywiście, okazało się, że jak ktoś mówi bełkotliwie na państwowych uroczystościach przed zgromadzonymi, to nieistotne, czy jest to zwykły Kowalski czy minister – tenże naród docieka, w jakim stanie wygłasza przemowę. Cyrk trwa od soboty i nie ma końca, bo oliwy do ognia dolewa sam Kierwiński – a to pokazuje jakiś świstek bez większego znaczenia z policyjnej komendy, a to dodaje, że wykonał badanie krwi, ale wyników nie ujawni, a na koncie dorzuca trzy grosze Państwowa Straż Pożarna, ogłaszając, że nagłośnienie nie zostało należycie przygotowane dla szefa MSWiA. Oczywiście, takie same warunki nie przeszkadzały Andrzejowi Dudzie, Szymonowi Hołowni i Waldemarowi Pawlakowi, ale mikrofon uwiązał się na Kierwińskiego. Strach pomyśleć, kogo prokuratorzy spróbują wsadzić za chwilową niedyspozycję Kierwińskiego, wszak Roman Giertych otwarcie apeluje o ujawnienie nazwiska osoby, odpowiadającej za dźwięk w Dniu Strażaka.

I tak właśnie wyglądają: poważne państwo, jego instytucje i praworządne rozliczenia. Nic, tylko się zaśmiać, bo nawet nadgorliwość ministra Kierwińskiego obraca się przeciwko niemu.

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-6

POLSKA

7

OBRONA NARODOWA

8-9

ŚWIAT

10-11

GOSPODARKA

12-13

PUBLICYSTYKA

14

KULTURA

15

PROGRAM TV

16

SPORT



WSPOMNIENIE \ Wczoraj w Warszawie zmarł Jan „Ptaszyn” Wróblewski. Był znakomitym kompozytorem, saksofonistą i propagatorem muzyki jazzowej. Artysta wypłynął podczas występu na Festiwalu Jazzowym w Sopocie w 1956 r. z legendarnym Sekstetem Komedy. Krzysztof Komeda nadał mu pseudonim „Ptaszyn”. Wróblewski miał 88 lat.

SPEKTAKL \ Polacy na równi z niemieckimi faszystami

Teatr Telewizji – antypolonizmem w antysemityzm



fot. Waldemar Kompała/TVP/d



Cały naród wrzucony do jednego wora z funkcjonariuszami Służby Bezpieczeństwa i milicji oraz oddziałami ORMO. W Teatrze Telewizji w miniony poniedziałek na antenie TVP1 mogliśmy zobaczyć spektakl „Zapiski z wygnania” w reż. Magdy Umer z Krystyną Jandą w roli głównej. Spektakl będący adaptacją wspomnień Sabiny Baral zestawia Polaków z faszystami mordującymi Żydów. Hasło „przetopieni na mydło, którym nie zmyje się win”, brzmi, jakby było rzucone w stronę Polaków, a nie Niemców.

Sylwia Krasnodębska

Odpowiedzialna za adaptację Krystyna Janda mówi, że przeczytała wiele książek i dokumentów o Marcu '68. I poszła w optykę Sabiny Baral, którą znamy z książki „Zapiski z wygnania”. Kobieta jako dwudziestolatka wrocławianka w 1968 r. musiała wyemigrować razem z rodzicami z Polski po kampanii marcowej. Opowiada ona o poniżającym traktowaniu Żydów, polowaniu na „żydostwo, które było haniebną tajemnicą”. Pięć emocjonalnie o tych, którzy wrócili do Polski z Syberii czy powychodzili z szaf i dziur. Którzy żyli uczciwie, a zostali wygnani z kraju tylko ze względu na swoje pochodzenie. Mówi o drugim pogromie, gdy Gomułka i Cyrankiewicz rozpoczęli kampanię zachęcającą do wyjazdu do Izraela. Opowiada o niechęci zatrudniania Polaków żydowskiego pochodzenia.

„Uniwersalna” historia

To opowieść osobista. Subiektywna. I tak należy ją czytać. Baral mówi, że „być Polakiem to nie duma”, i porównuje narodowość do oddychania. „Nie jesteśmy dumni z tego, że oddychamy”. I gdyby zostawić „Zapiski z wygnania” jako świadectwo kobiety doświadczonej wspomnianym wygnaniem, byłby

to emocjonalny wycinek pewnej historii. Kobieta wyznaje, że nie ma ciepłych uczuć do Polski. Jej prawo. Pytanie jednak, czy twórcy teatralni mieli prawo – jak sami się do tego przyznali – uznać, że „historia Sabiny Baral to uniwersalna opowieść o każdym wygnanym Żydzie”.

Baral mówi, że żydowską krwią jest „użyźniona polska

„to nie wasza wina”, ale zaraz dopowiada, że „ciężar nosimy razem”. Nie odróżnia polityki komunistycznej, totalitarnej władzy, od postawy całego narodu. Zrównuje Polaków z faszystami, gdy pisze, że Żydzi zostali „przetopieni na mydło, którym nie zmyje się win”. Co dzieje się w głowie Sabiny Baral, że nie konkretyzuje odbiorców tych słów pod ad-

skach Teatru Polonia miał w 2018 r.

Wycinek prawdy

Krystyna Janda i Magda Umer, które podjęły się adaptacji książki „Zapiski z wygnania”, wychodząc poza świadectwo Baral, stworzyły spektakl jeszcze bardziej jednostronny. O ile autorka tekstu zaprezentowała subiek-

ny Jandy i Magdy Umer nie należały choćby dokumenty wskazujące na zdecydowaną postawę prymasa Polski w tamtym czasie. Kardynał Stefan Wyszyński w marcu 1968 r. stanął zdecydowanie po stronie bitych i prześladowanych. Stanął w obronie studentów i potępił antysemityzm władzy komunistycznej. I nie był to nieznaczący czy niezauważony gest. Za tę postawę podziękował mu bowiem w 1968 i 1971 r. sam rabin Zew Wawa Morejno, były naczelny rabin Polski.

Nie bez znaczenia jest fakt, że niepokojące studenckie były pretekstem do wszczęcia rozgrywek wewnątrz partii komunistycznej i do usunięcia od władzy Władysława Gomułka, ówczesnego I sekretarza KC PZPR. Dyskusja o niechlubnej przymusowej emigracji, jak wiemy, wykorzystana została do ataku na naród polski. A spektakl taki jak ten zestawia ich niemal na równi z faszystami, którzy kierowali Żydów do komór gazowych. W 2018 r. w debacie pt. „Marzec '68. Ogólnopolski Ruch Społeczny Przeciw Komunizmowi” premier Mateusz Morawiecki powiedział: „Coraz częściej spotykamy się z antypolonizmem i ja chcę z nim walczyć tak, jak skutecznie nasi żydowscy bracia walczą z antysemityzmem”. A jest z czym walczyć.

**\\ Gdyby zostawić „Zapiski z wygnania” jako świadectwo Sabiny Baral, osoby doświadczonej przymusową emigracją, byłby to emocjonalny wycinek pewnej historii. Kobieta wyznaje, że nie ma ciepłych uczuć do Polski. Jej prawo. Pytanie jednak, czy twórcy teatralni mieli prawo uznać, że „historia Sabiny Baral to uniwersalna opowieść o każdym wygnanym Żydzie”... **

ziemia”, na której teraz żyjemy i się rozwijamy. Nie każdy Żyd podpisałby się pod tym stwierdzeniem. Szereg oskarżeń kobiety pod adresem nie tyle konkretnych osób, ile całego narodu, jest bezpardonowym atakiem. Kobieta mogła sobie na to pozwolić, jeśli tak czuła. Holocaust poranił naród żydowski na wiele pokoleń do przodu. Ale branie tej opowieści za „uniwersalną” historię jest co najmniej niedopuszczalnym przekroczeniem.

„Ku przestrodze”

Baral nie jest też spójna w swoim emocjonalnym pamiętniku. Gdy mówi o swojej niechęci do Polski, dodaje:

resem Niemców, to wie tylko ona sama, przeżywając traumę Holocaustu, a potem przymusowej emigracji. Tu istotniejsze jest pytanie, co skłania twórców teatralnych, by ten tekst wystawić jako „uniwersalną” opowieść.

Nie można uwierzyć w czyste intencje, skoro spektakl wychodzi poza świadectwo Sabiny Baral. Opowieść uzupełniono współczesnymi zdjęciami zamaskowanych mężczyzn z pochodniami i płonąca tęcza na pl. Zbawiciela w Warszawie. „Ku przestrodze” – jak mówią twórcy. Poniedziałkowy spektakl był premierą w Teatrze Telewizji, ale swoją premierę na de-

tywnie swój punkt widzenia, o tyle twórcy poszli po prostu w dzieło mające znamiona propagandy. Wykrzywiające rzeczywistość. Janda może się chwalić w materiałach promujących spektakl, że czytała o Marcu '68 wiele książek i dokumentów. „Czy Polacy dużo wiedzą o Marcu '68? Trudno mi ocenić, bo ja wiem bardzo dużo” – mówi.

Ciekawy musiał być jej dobór literatury, skoro nie uznała za ważne, by pokazać jednak prawdę, a nie tylko jej wycinek. Nieprzypadkowo zapewne ten, który wykrzywia wizerunek Polaków. Najwyraźniej do lektur Krysty-



MISTRZ ZMIENIA TRENERA

EKSTRAKLASA \ Dawid Szwarga po sezonie przestanie być szkoleniowcem Rakowa Częstochowa – poinformował klub. Mistrzowie Polski w tym sezonie spisują się słabo. W lidze na trzy kolejki przed końcem rozgrywek zajmują dopiero siódme miejsce. Wcześniej odpadli z Pucharu Polski.

LIGA MISTRZÓW \ Dziś w Madrycie hitowe starcie Realu z Bayernem Monachium

Kolejna magiczna noc

To może być kolejny mecz na światowym poziomie, których w fazie pucharowej tegorocznej Ligi Mistrzów widzieliśmy już kilka. Na Santiago Bernabeu przyjeżdża Bayern Monachium. W Bawarii Real Madryt zremisował 2:2 i to on wydaje się dzisiaj kandydatem do awansu. Hitowy półfinał poprowadzi polski sędzia Szymon Marciniak.

Artur Szczepanik

W Bundeslidze Bayern spisywał się znacznie poniżej oczekiwań. Już wcześniej stracił mistrzostwo na rzecz rewalacyjnego Bayeru Leverkusen, zaś w sobotę przegrał z trzecim w tabeli VfB Stuttgart 1:3 i ma nad nim tylko dwa punkty przewagi. Znacznie lepiej Bawarczyści prezentują się jednak w Champions League. W 1/8 finału wyeliminowali Lazio Rzym, a w ćwierćfinale okazali się lepsi w dwumeczu od Arsenalu Londyn Jakuba Kiwiora.

– Sytuacja jest teraz jasna. Zwycięstwo w Madrycie i przed nami Wembley. Dla mnie szanse wciąż wynoszą 50 do 50. Zobaczmy, co się wydarzy – powiedział trener Bayernu Thomas Tuchel, który po sezonie odejdzie z tego stanowiska.

Z Realu także miał odejść trener. Carlo Ancelotti odrzucił jednak ofertę z reprezentacji Brazylii i zostaje w Madrycie. Real w weekend świętował kolejny,



Tydzień temu na własnym stadionie Bayern nie zdołał pokonać Realu i mecz zakończył się remisem 2:2

fot. Frank Hoermann/SVEN SIMON/imago sport/Forum

36. już tytuł mistrza Hiszpanii. Dokonał tego na cztery kolejki przed końcem rozgrywek, dzięki temu, że Girona wygrała w derbach Katalonii 4:2 z Barceloną. Dzień wcześniej Real pokonał Cadiz CF 3:0 i z tytułu gracze cieszyli się przed telewizorami.

Królewskich czekają więc w tym sezonie już tylko dwa mecze o wszystko – ten dzisiejszy i ewentualnie finał

Champions League. Ancelotti w końcówce sezonu może wycisnąć ze swoich gwiazd maksimum, bo w ligowe weekendy pewnie niektóre z nich będą odpoczywały. 15., rekordowy Puchar Europy jest teraz priorytetem.

– Musimy dać z siebie wszystko – zapowiedział włoski szkoleniowiec. – Mamy nadzieję i świetną okazję, aby ponownie dotrzeć do fi-

nału. Bayern to klub podobny do naszego. Też ma wspólną historię i wiele sukcesów. Myślę, że szanujemy się nawzajem. Doceniamy też to, jak świetnie radził sobie w pierwszym meczu. Może nawet lepiej od nas – przyznał Ancelotti.

Bohaterem meczu w Monachium był bramkarz reprezentacji Ukrainy Andrij Łunin. W ostatni weekend

do bramki Realu wrócił jego pierwszy bramkarz Thibaut Courtois. Belg długo leczył ciężką kontuzję i w meczu z Bayernem Ancelotti nie zamierza ryzykować. – Łunin zagra przeciwko Bayernowi. Thibaut zagrał przeciwko Kadyksowi, bo był bardzo dobry, ale teraz będzie musiał poświęcić trochę czasu, aby osiągnąć swoją najlepszą wersję. Plan się nie zmienił. Jesteśmy bardzo podekscytowani, ponieważ może to być dla nas kolejna magiczna noc, ale nie ma nadmiernego optymizmu – przyznał Ancelotti.

Zaledwie dziesięć lat temu Real świętował „La Decima”, czyli dziesiątą wygraną w dawnym Pucharze Mistrzów, a obecnej Lidze Mistrzów. Po tym sezonie może być w połowie kolejnej dziesiątki z tym trofeum. – To już inna drużyna. Cristiano Ronaldo odszedł dawno temu, a teraz młodzi ludzie uczą się, jak zachowywać się w Realu, i zdobywają dla niego kolejne trofea. Teraz jednak musimy pokonać Bayern – podkreśla 64-letni szkoleniowiec, który w Monachium pracował w sezonie 2016–2017.

Spotkanie na Santiago Bernabeu poprowadzi Szymon Marciniak. Na liniach pomogą mu Tomasz Listkiewicz i Adam Kupsik, a sędziami VAR będą Tomasz Kwiatkowski i asystent Bartosz Frankowski. Finał Ligi Mistrzów zaplanowano na 1 czerwca na stadionie Wembley w Londynie.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO

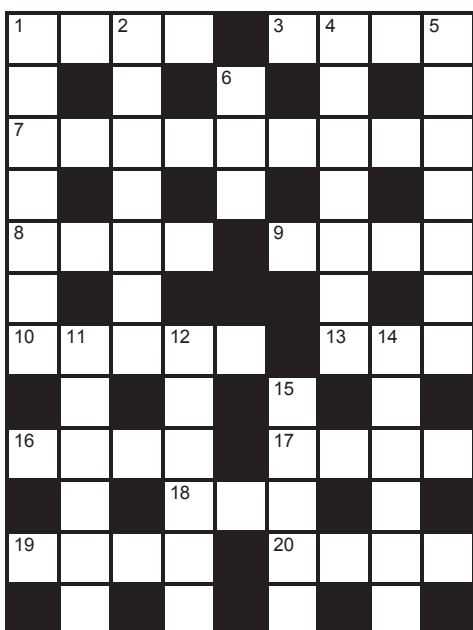
- 1) pomysł, projekt
- 3) siarkowy lub octowy
- 7) mieszkają w Australii
- 8) gatunek filmu gangsterskiego
- 9) willa Szymanowskiego
- 10) sznur kowboja, lasso
- 13) do radości lub młodości
- 16) natchnienie poety
- 17) wynalazek Gutenberga
- 18) dawny władca Rosji
- 19) imituje skórę
- 20) wśród literatów

PIONOWO

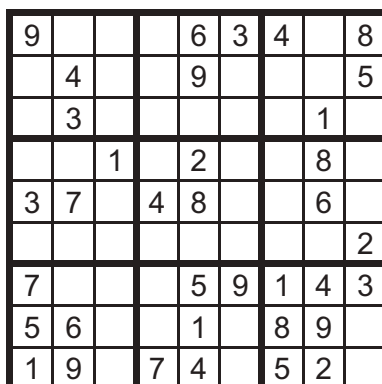
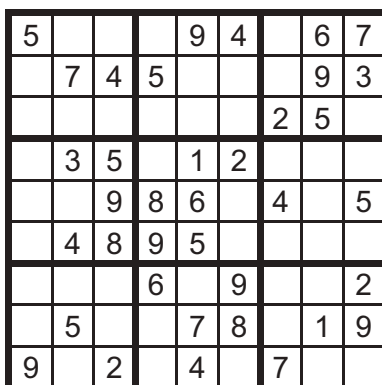
- 1) tam czyszcza płaszcze
- 2) składnik nawozów sztucznych
- 4) do dziurawienia ściany
- 5) grzejna w żelazku

6) podstawa filozofii Parmenidesa

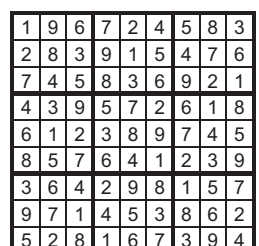
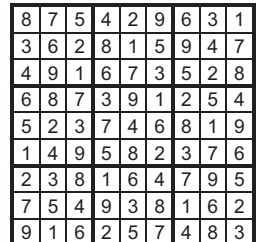
- 11) rzucane do tarczy
- 12) drzewo z sawanny
- 14) metalowy pręcik
- 15) z kodem na kopercie



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

**Gazeta
Polska**

codziennie

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. naczel.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Piotr Lisiewicz

Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska

Z-ca: Joanna Szczurowska

Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)

Świat: Konrad Wysocki (kier.)

Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)

Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.),

Justyna Foksowicz (p.o. z-ca)

Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.),

Anna Krajewska (z-ca)

Sport: Artur Szczepanik (kier.)

Mazowsze: Natalia Karcz-Kaczowska (p.o. kier.)

Nadzór graficzny: Mariusz Trolński (kier.),

Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)

DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Raczewski,

Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek, Maciej Kielucki

Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Drózd

Rada nadzorcza: Ryszard Czarniecki (przewodniczący)

Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl

Reklama, promocja, ogłoszenia:

reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74,

kom. 505 942 582

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:

Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483, 505 942 224

e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl

Druk: Seregni Printing Group: Warszawa

Prenumerata: www.prenumerata.swsmmedia.pl

Kontakt: prenumerata@swsmmedia.pl

Tel. 605 900 002, 501 678 819

Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.

Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017

(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)

IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść

ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie

zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie”

materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę

na ich emisję w internecie.